WYDAWNICTWO ZWIĄZKU MUZEÓW W POLSCE

PAMIĘTNIK MUZEALNY

ZESZYT SIÓDMY

POD REDAKCJĄ
ZBIGNIEWA BOCHEŃSKIEGO

KRAKÓW MCMXXXVIII.
NAKŁADEM ZWIĄZKU MUZEÓW W POLSCE, PRZY POMOCY ZASIŁKU MINISTERSTWA WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO.

WYDAWNICTWO ZWIĄZKU MUZEÓW W POLSCE

PAMIĘTNIK MUZEALNY

ZESZYT SIÓDMY

POD REDAKCJĄ
ZBIGNIEWA BOCHEŃSKIEGO

Biblioteka Jagiellońska
1002905350

KRAKÓW MCMXXXVIII.
NAKŁADEM ZWIĄZKU MUZEÓW W POLSCE, PRZY POMOCY ZASIŁKU MINISTERSTWA WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO.

103220 II

WYKONANO W DRUKARNI MUZEUM PRZEMYSŁOWEGO W KRAKOWIE

PROTOKÓŁ

XIII ZJAZDU DELEGATÓW „ZWIĄZKU MUZEÓW W POLSCE", ODBYTEGO WE LWOWIE I PODHORCACH W DNIACH 12—14 VI. 1937 R.

Na Zjazd przybyli: dr Jadwiga Przeworska, jako delegat Ministerstwa W. R i O. P. oraz radca ministerialny p. A. Patkowski. Jako delegaci muzeów związkowych przybyli: z Grodna: p. J. Jodkowski, dyrektor Muzeum Państwowego; z Kołomyi: p. W. Kobryński, kierownik Muzeum Narodowego Ukraińskiego „Huculszczyna" im. X. J. Kobryńskiego oraz p. mgr Maria Kobryńska; z Krakowa: doc. dr S. Komornicki, konserwator Muzeum XX. Czartoryskich, prof. dr F. Kopera, dyrektor Muzeum Narodowego z kustoszami: dr M. Boniecką, dr Z. Bocheńskim oraz konserwatorem mgr A. Schusterową; inż. E. Tor, dyrektor Muzeum Przemysłowego z kust. I. Bojarską, dr S. Świerz-Zaleski, kust. Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu; ze Lwowa: dr A. Czołowski, dyrektor Muzeów Miejskich, p. R. Mękicki, kust. Muzeum Narod. im. Jana III. i mgr A. Bruchnalski, dr Ł. Charewiczowa, kust. Muzeum Historycznego m. Lwowa, dr J. Güttler, kust. Galerii Narodowej, dr A. ks. Lubomirski, kurator Zakładu Narodowego im. Ossolińskich i Muzeum XX. Lubomirskich, prof. dr M. Gębarowicz, kustosz Muzeum XX. Lubomirskich, dr H. Blumówna, p. H. Cieśla, kier. Miejskiego Muzeum Przemysłu Artystycznego, dr Kinel i dr R. Werchracki jako delegaci Muzeum im. hr. Dzieduszyckich, p. A. Gułła, senior Instytutu Stauropigjańskiego z kust. J. Smetańskim, p. A. Gęsiorski, kust. Muzeum Ruskiego Instytutu Narod. „Narodny Dom", dr I. Świencickyj, dyr. Muzeum Narod. Ukraińskiego z kust. dr E. J. Pełeńskim i kons. L. Paraszczuk, dr J. Pasternak, dyr. Muzeum Tow. Nauk. im. Szewczenki z mgr K. Dobriańskim i mgr I. Gurgulanką, p. L. Lille, kust. Muzeum Żydowskiej Gminy Wyznaniowej, dr H. Krukowska, kust. Muzeum Higieny; z Łodzi: dr M. Minich, kierownik Miejskiego Muzeum Historii i Sztuki; z Łucka: mgr J. Fitzke, kust. Muzeum Wołyńskiego; z Ostrowca n/Kamienną: p. M. Żakowska, delegatka Muzeum P. T. K.; z Poznania: dr N. Pajzderski, dyr. Muzeum Wielkopolskiego; z Przemyśla: ks. Infułat dr S. Momidłowski, dyr. Muzeum Diecezjalnego, inż. K. Osiński, dyr. Muzeum Narod. Ziemi Przemyskiej z p. A. Leśniakiem; z Pińska: p. D. Gieorgiewski, kust. Muzeum Poleskiego P. T. K.; z Sandomierza: p. L. Wilkoński, kust. Muzeum Sandomierskiego P. T. K.; z Sanoka: p. A. Rybicki, kust. Muzeum Ziemi Sanockiej z pp. T. Żurowskim i K. Żurowskim; z Sokala: dr B. Czajkowski, delegat Muzeum Ukr. Ludowego „Sokalszczyna"; z Tarnopola: dr L. Popiel, kierownik Zakładu Nauk. im. hr. W. Baworowskiego;

z Tarnowa: ks. dr St. Bulanda, dyr. Muzeum Diecezjalnego; z Torunia: dr L. Kusztelski, kust. Muzeum Miejskiego; z Warszawy: dr A. Lauterbach, dyr. Państwowych Zbiorów Sztuki, inż. K. Jackowski, dyr. Muzeum Techniki i Przemysłu z kust. inż. E. Wojciechowskim, doc. dr R. Jakimowicz, dyr. Państw. Muzeum Archeologicznego, prof. dr E. Frankowski, dyr. Muzeum Etnograficznego, mgr W. Ber, kust. Muzeum Archeologicznego im. E. Majewskiego T. N. W. i delegat Zarządu Głównego Pol. Tow. Kraj., dr S. Sawicka, kier. Gabinetu Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej, rtm. S. Gepner, kust. Muzeum Wojska, p. A. Schöpp, zast. kust. Muzeum Poczty i Telekomunikacji.

Nadto był obecny prof. dr T. Wolski, kustosz Muzeum Zoologicznego w Warszawie, jako członek jednostkowy Związku.

Jako goście przybyli: dr K. Estreicher, delegat Muzeum Diecezjalnego w Sandomierzu, mgr Zofja Witkowska i dr Rudolf Kotula jako delegaci Biblioteki i Muzeum im. Baworowskich we Lwowie, ks. Bogdan Agopsowicz, delegat Muzeum Diecezjalnego Ormiańskiego we Lwowie, ks. Roman Łukaszewycz, delegat Muzeum i Biblioteki OO. Bazylianów we Lwowie, dr M. Dragan, delegat Muzeum Grecko-Katol. Akademii Teologicznej we Lwowie, p. M. Skulicz i W. Podoliński, delegaci Muzeum Ziemi Samborskiej w Samborze.

W sobotę dnia 12 czerwca o godz. 9 rano odprawił ks. inf. dr Momidłowski Mszę św. w Katedrze na intencję Zjazdu.

Uroczyste otwarcie Zjazdu nastąpiło w sali posiedzeń Rady Miejskiej w Ratuszu o godz. 10.20. Zjazd zagaił przewodniczący dyr. F. Kopera, witając Reprezentantów Władz, Delegatów muzeów związkowych oraz Gości i dziękując Panu Prezydentowi m. Lwowa za zaproszenie Zjazdu do Lwowa.

Głos zabrał prezydent m. Lwowa, dr Stanisław Ostrowski, przemawiając następująco:

„Jako gospodarz miasta z radością spełniam miły obowiązek i witam serdecznie Delegatów, zebranych tu z całej Rzeczypospolitej na XIII Zjeździe „Związku Muzeów w Polsce"!

Czynię to z tym większą radością, że mam przed sobą przedstawicieli wysokiego wykwitu kultury ducha, jakim jest muzealnictwo, które gromadzi bada i naukowo opracowuje przejawy tej właśnie kultury i bezpośrednio daje je społeczeństwa.

Stąd wielkie znaczenie pedagogiczne i dydaktyczne muzeologii, stąd doniosłość jej politycznej, narodowej, kulturalnej i społecznej misji.

Misja ta była i we Lwowie bodźcem do powstania, organizowania, rozwoju i poważnego dziś poziomu lwowskich zbiorów muzealnych.

Kult dla przeszłości, tęsknota za utraconą wolnością, pragnienie lepszego jutra, złożyły się na ideową stronę wszystkich lwowskich muzeów.

Ona to przyświecała inicjatorom lwowskiego muzealnictwa od lat dziesiątek, z jakim rezultatem — osądzicie Państwo najlepiej sami, jako strażnicy skarbów narodowej kultury. O taki sąd prosimy bardzo. Będzie on dla nas doniosłym wykładnikiem wysiłków Lwowa na wszystkich jego narodowych odcinkach na tym polu.

W interesie tego, tak wzniosłego dzieła naszej kultury, życzę obradom Zjazdu jak najlepszych wyników, pamiątką zaś dla każdego z Delegatów niech będzie ta oto piękna praca p. t. „Lwowska rzeźba rokokowa", pióra znakomitego badacza naszych zabytków sztuki, dra Tadeusza Mańkowskiego. Ofiarował ją autor



Uczestnicy XIII Zjazdu Delegatów „Związku Muzeów w Polsce“ na podworcu Kamienicy Królewskiej (Muzeum Narodowe im. Króla Jana III) we Lwowie w dniu 12 czerwca 1937 r.

bezinteresownie „Towarzystwu Miłośników Przeszłości Lwowa“, które wydało ją wspólnie z Zarządem Miejskim i poświęciło Delegatom tego Zjazdu. Pierwszy egzemplarz wręczam Panu Prezesowi Związku. Wszyscy inni Delegaci otrzymają ją przy zwiedzaniu Muzeum Narodowego im. króla Jana III-go.

Zapraszam drogich Gości do poznania naszego miasta, jego dorobku i pracy a zarazem uniesienia z niego wspomnień dla siebie przyjemnych, a dla miasta wartościowych“.

W imieniu Lwowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego wygłosił przemówienie powitalne ks. Józef Umiński.

Wreszcie dyr. dr Ilarion Swiencićkyj powitał Zjazd w języku ukraińskim:

„Z doruczennia Naukowoho Towarystwa im. Szewczenka, Naukowoi Fundacji Nacionalnyj Muzej i Bohosłowśkoho Naukowoho T-wa u Lwowi maju czest’ peredaty na ruki Zariadu Z. M. P. usim zibranym Predstawnykam Muzeiw u Polszczi serdecznyj prywit iz pobażanniamy jak najuspisznijszoho chodu narad i pożytku wid nych dla muzejnoji sprawy.

Zokrema proszu p. dr Feliksa Koperu, predsidnyka Z. M. P., pryniaty wid ukrainśkych muzejnych ustanow wysłowy szczyroi wdiaky za dowholitni starannia jak wnutri Z. M. P. tak i pered władoju pomohty ukrainśkym muzejam usuwaty pereszkody na szlachu ich rozwytku.

Pro pomicz materialnu wid hromadśkych i derżawnych uriadiw choczby dla jakoi dribnoi czastyny muzejnoi sprawy w ukrainśkych naukowych ustanowach — należyt’ ośtut z wdiacznistiu riwnoż zhadaty.

Wid imeny Sojuzu Naukowych Robitnykiw Ukrainśkych Muzeiw i Knyhozbireń u Polszczi składaju Zw-owi M. P. pobażannia jak najkraszczoho rozwytku, procwitannia i płodiw dla dobra spilnoi sprawy — zbirannia, zberihannia i doślidu besmertnych pamiatok żyttia narodiw Riczpospołytoi Polskoi. Czerez nych peredajemo switowi bujnu tworczist’ dawno pomerłych i prekrasnu mowu zanimiłych predkiw naszych“.

Po tym przemówieniu dyr. A. Czołowski wygłosił referat p. t. „Lwowskie zbiory muzealne“ [1]), po czym przewodniczący zamknął zebranie, a uczestnicy Zjazdu udali się do Miejskiego Muzeum Przemysłowego, gdzie zwiedzili specjalnie z okazji Zjazdu urządzoną wystawę „Sto lat malarstwa lwowskiego 1790—1890“. Po Wystawie oprowadzał kustosz Galerii Narodowej dr J. Güttler. Następnie zwiedzono „Wystawę zegarów i zegarków“, którą objaśniał kustosz Muzeum Przemysłu Artystycznego p. H. Cieśla. Wreszcie udali się uczestnicy Zjazdu do Muzeum Narodowego im. kr. Jana III, po którego zwiedzeniu odbyła się na podworcu tegoż Muzeum wspólna fotografia. Bezpośrednio po tym w sali Korniaktowskiej Delegaci wzięli udział w śniadaniu, wydanym przez Zarząd Miejski, przy czym obdarowani zostali pięknymi żetonami z herbem m. Lwowa i okolicznościowym napisem, oraz odebrali dla swych instytucji egzemplarze dzieła dra T. Mańkowskiego: „Lwowska rzeźba rokokowa“.

Pierwsze posiedzenie plenarne otwarto w sali odczytowej Miejskiego Muzeum Przemysłu Artystycznego o godz. 17·15. Przewodniczący poświęcił na wstępie krótkie wspomnienienie pośmiertne zmarłym w ciągu ostatniego roku ś. p. prof. drowi Włodzimierzowi Demetrykiewiczowi, dyrektorowi

---

[1]) Patrz dalej.

Muzeum Archeologicznego P. A. U. w Krakowie i ś. p. drowi Włodzimierzowi Kobielnikowi, kustoszowi Ukraińskiego Muzeum „Bojkiwszczyna" w Samborze. Obecni wysłuchali przemówienia stojąco.

Na wniosek prof. Gębarowicza zdjęto z porządku obrad przeczytanie protokołu ze Zjazdu Warszawskiego, ponieważ został wydrukowany w ostatnim zeszycie „Pamiętnika Muzealnego" i wszyscy mogli się z nim zaznajomić.

Sekretarz odczytał sprawozdanie z działalności Zarządu za czas od września 1936 r.

W okresie sprawozdawczym odbyło się około dwudziestu posiedzeń Prezydium, w których brali udział również członkowie Zarządu z Krakowa, a nadto w kilku wypadkach członkowie Zarządu z Warszawy i Lwowa. Posiedzenia pełnego Zarządu odbyły się dwa: 18 stycznia 1937 r. w Katowicach, oraz 11 czerwca 1937 r. we Lwowie.

Realizując wnioski Zjazdu Warszawskiego przesłał Zarząd pismo do Prezydium Rady Ministrów w sprawie udziału przedstawicieli Związku w komisjach organizujących pod egidą poszczególnych Ministerstw wystawy krajowe, a zwłaszcza zagraniczne. Wniesiono do Ministerstwa Komunikacji podanie o bezpłatne bilety jazdy koleją dla członków Związku, podróżujących w sprawach naukowo-muzealnych. Ogłoszono na łamach Komunikatu możliwość pośrednictwa Sekretariatu Związku we wszelkich sprawach, wchodzących w zakres fachowej porady muzeologicznej. Wyrażono apel o tworzenie przy muzeach towarzystw przyjaciół, przy czym jako statut podstawowy przyjął Zarząd świeżo opracowany statut Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Przemysłowego w Krakowie. Wprowadzono wreszcie w czyn postulat, domagający się przesyłania członkom przed Zjazdem drukowanych streszczeń referatów, które mają być na Zjeździe wygłoszone.

Sprawa darowizny przez Romana ks. Sanguszkę na rzecz Związku gruntu pod budowę domu wypoczynkowego dla muzeologów ma być ostatecznie załatwiona w trzecim dniu obecnego Zjazdu w Podhorcach.

Dziennik podawczy Sekretariatu Związku wykazuje ponad 2500 wysłanych korespondencji z władzami państwowymi, głównie z Ministerstwem W. R. i O. P., muzeami związkowymi i innymi instytucjami. Korespondencja dotyczy spraw natury administracyjno-wewnętrznej, organizacyjnej, różnych informacyj, interwencji pomiędzy muzeami, czynności redakcyjnych i wydawniczych, wykazów personalnych i kart wolnego wstępu itd. Wysłano kilka pism gratulacyjnych z okazji różnych uroczystości w poszczególnychi instytucjach. Udzielono kilkakrotnie wyczerpujących informacji z zakresu konserwacji zabytków, układu statutów, itp.

Na życzenie Redakcji „Nauki Polskiej" przesłano urzędowe sprawozdanie ze Zjazdu Warszawskiego, które zostało wydrukowane w ostatnim tomie tego wydawnictwa. Utrzymywano stosunki z Polską Komisją Międzynarodowej Współpracy Intelektualnej, z której inicjatywy Redakcja znanego fachowego czasopisma „Mouseion" oświadczyła gotowość przedrukowania z naszego „Pamiętnika Muzealnego" wybranych artykułów, mogących zainteresować muzeologów zagranicznych oraz pomieszczania sprawozdań z ruchu muzealnego w Polsce.

W okresie sprawozdawczym zwiększyła się znacznie ilość członków Związku; w szczególności zgłosiły się i zostały przyjęte następujące instytucje: Muzeum Fizjograficzne Pol. Akad. Umiej. w Krakowie, Muzeum Zoologiczne Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Muzeum Dzieduszyckich we Lwowie, Muzeum Miejskie w Gdyni, Muzeum Truskawieckie im. Emmy Jaroszowej na

Pomiarkach Truskawieckich, Muzeum Ludowe Ukraińskie „Sokalszczyna“ w Sokalu, Muzeum Ziemi Krzemienieckiej w Krzemieńcu i Muzeum Higieny we Lwowie. Nadto jako członek jednostkowy zgłosił się i został wybrany p. dr Tadeusz Wolski, kustosz Państwowego Muzeum Zoologicznego w Warszawie, prof. Wolnej Wszechnicy i członek Państwowej Rady Muzealnej.

Muzea Ukraińskie zrzeszone w naszym Związku odbyły swój Zjazd w Przemyślu w dniach 16—17 maja br., z którego sprawozdanie zostało zamieszczone w Komunikacie Nr 27.

W związku z głośną i znaną zapewne wszystkim członkom sprawą obrazów z kościoła OO. Augustianów w Krakowie, zgłosiło wystąpienie z naszej organizacji Muzeum Narodowe w Warszawie, a p. dyr. Lorentz rezygnację ze stanowiska wiceprezesa Związku. W tej sprawie zajął stanowisko Zarząd Związku na posiedzeniu w dniu 18 stycznia 1937 r. w Katowicach, wysyłając do Dyrekcji Muzeum Narodowego w Warszawie pismo następującej treści:

„Do Dyrekcji Muzeum Narodowego na ręce JWPana Dyr. Dra Stanisława Lorentza w Warszawie. Zarząd Związku Muzeów w Polsce na posiedzeniu odbytym w Katowicach dnia 18 stycznia 1937 r., wobec zrzeczenia się przewodnictwa przez jedynego obecnego wiceprezesa dyr. dra Alfreda Lauterbacha, pod przewodnictwem dyr. inż. Kazimierza Jackowskiego uchwalił: 1) Zarząd Związku prosi p. dyr. dra Stanisława Lorentza o cofnięcie rezygnacji ze stanowiska zastępcy przewodniczącego Związku, 2) Zarząd prosi Dyrekcję Muzeum Narodowego w Warszawie o wycofanie swego wystąpienia ze Związku: a) ze względu na art. 4 statutu Związku, b) ze względu na wielkie znaczenie Muzeum Narodowego w Warszawie dla Związku i muzealnictwa w Polsce, 3) Zarząd uważa za swój obowiązek zalecić zainteresowanym członkom Związku t. j. Muzeum Narodowemu w Krakowie i Muzeum Narodowemu w Warszawie poddanie sporu pod rozstrzygnięcie Sądowi Polubownemu, powołanemu w myśl art. 10 statutu Związku. W-przewodniczący: dyr. dr Aleksander Czołowski, Sekretarz: dr Zbigniew Bocheński“.

Dyrekcja Muzeum Narodowego w Warszawie na pismo to nie nadesłała odpowiedzi, wobec czego w końcu maja br. wyjechał z ramienia Związku do Warszawy jako mediator p. dyr. Czołowski, zaś w początku czerwca p. prof. Komornicki. Sprawa ta jest jeszcze w trakcie rokowań.

W okresie sprawozdawczym wydano 5 numerów Komunikatu (23—27) w objętości różnej, od 4—10 stron. Komunikaty zawierały zawsze część urzędową, dotyczącą wewnętrznych spraw Związku, kronikę, obejmującą ważniejsze wypadki z ruchu muzealnego, oraz sprawozdania poszczególnych instytucyj Związkowych, dalej wykaz nadesłanych wydawnictw i sprawy personalne. Nakład każdego numeru liczył 180 egz.

W marcu 1937 r. wyszedł z druku bogato ilustrowany szósty zeszyt „Pamiętnika Muzealnego“ (250 egz. nakładu), obejmujący protokół V Zjazdu Sekcji Muzeów Regjonalnych, odbytego w Warszawie w dniach 18—19 kwietnia 1936 r., referat p. W. Bera „Warunki współpracy i bytu muzeów regionalnych w Polsce“, protokół z XII Zjazdu Związku Muzeów w Polsce, odbytego w Warszawie 26—29 września 1936 r., protokół zebrania delegatów Sekcji M. R., odbytego w dniach 27 września 1936 r., referat dra R. Jakimowicza „Państwowe Muzeum Archeologiczne, organizacja, zadania cele i dotychczasowe dokonania“, dr B. Stelmachowskiej „Zbiory etnograficzne na Pomorzu“, inż. K. Jackowskiego „Dydaktyka

na Wystawie Międzynarodowej w Brukseli i jej znaczenie dla muzeologii technicznej", prof. J. Hoplińskiego „Regeneracja nagrobkowego obrazu Wierzbięty z Ruszczy". Z referatu ostatniego zrobiono większość ilość odbitek dla użytku Związku.

Tak Komunikaty jak i Pamiętnik otrzymali członkowie Związku bezpłatnie. Pewną, niewielką ilość egzemplarzy, rozdano osobom i instytucjom, mającym bliższy kontakt ze sprawami muzealnymi.

W roku sprawozdawczym Ministerstwo W. R. i O. P. wyasygnowało Związkowi 1.000 zł subwencji na wydawnictwa, z czego wpłynęło dotychczas 750 zł. Pieniądze te zostały zużyte na druk szóstego zeszytu „Pamiętnika Muzealnego".

W październiku 1936 r. rozpoczął Zarząd w porozumieniu z Ministerstwem W. R. i O. P. akcję w kierunku zatrudnienia przez Fundusz Pracy bezrobotnych kwalifikowanych pracowników umysłowych (absolwentów szkół wyższych) w muzeach na terenie całego kraju. Dokładne sprawozdanie z tej akcji, która w ubiegłym roku budżetowym nie dała pozytywnego wyniku, zamieściliśmy w Komunikatach Nr 23, 24 i 25. Obecnie ograniczymy się tylko do przypomnienia, że szegółowy program tej akcji, opracowany przez Prezydium Związku, objął wówczas 10 województw, 16 miejscowości, 38 instytucji muzealnych i 87 bezrobotnych pracowników. W marcu 1937 r. Zarząd Związku podjął na nowo starania o uzyskanie z Funduszu Pracy kredytów na ten cel i rzeczywiście otrzymał zawiadomienie o przydziale za pośrednictwem Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Krakowie kwoty 24.000 zł, o czym donieśliśmy już w Komunikacie Nr 27. Wobec tego, że Związek nie byłby w stanie asygnować przydziałów wynagrodzeń według ułożonego poprzednio (w r. 1936) programu, Prezydium, chcąc uniknąć zbytniego rozdrabniania tego i tak niewielkiego funduszu, zmuszone było w porozumieniu z referatem muzealnym Wydziału Sztuki Ministerstwa W. R. i O. P. poczynić odpowiednie redukcje w przydziałach, ustalając ostatecznie objęcie akcją 37 instytucji muzealnych, w 16 miejscowościach na terenie 12 województw oraz 51 bezrobotnych (na ogółem 108 petentów). Wynagrodzenia mieszczą się w granicach 100—200 zł miesięcznie (przy przeciętnej średniej około 120 zł), przy czym czas zatrudnienia ograniczony został w zasadzie do 4 miesięcy, w kilku wypadkach do 3 miesięcy, a w jednym do 5 miesięcy. Prezydium kierowało się przy ustalaniu płac i czasu zatrudnienia, koniecznością dania bezrobotnym wystarczającego wynagrodzenia za pracę, chęcią możliwie równomiernego i proporcjonalnego rozdziału funduszów na województwa i instytucje, oraz specjalnymi warunkami lokalnymi. Przydziały otrzymały następujące instytucje:

W województwie krakowskim, w mieście Krakowie: Muzeum Narodowe, Muzeum Etnograficzne, Muzeum XX. Czartoryskich, Państwowe Zbiory Sztuki na Wawelu, Muzeum Przemysłowe, Muzeum Fizjograficzne P. A. U., Muzeum Zoologiczne U. J.; w Tarnowie: Muzeum Diecezjalne, w Zakopanem: Muzeum Tatrzańskie.

Na terenie województwa lwowskiego we Lwowie: Muzeum Narodowe im. kr. Jana III, Muzeum Historyczne m. Lwowa, Galeria Narodowa m. Lwowa, Muzeum Przemysłu Artystycznego, Muzeum Instytutu Stauropigjańskiego, Muzeum Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki, Muzeum Narodowe Ukraińskie; w Sanoku: Muzeum Ziemi Sanockiej.

Na terenie województwa warszawskiego: w Warszawie: Państwowe Zbiory

Sztuki, Gabinet Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej, Państwowe Muzeum Archeologiczne, Muzeum Archeologiczne Tow. Nauk. Warszawskiego im. E. Majewskiego, Muzeum Geologiczne Uniw. J. P., Instytut Naukowy Rzemieślniczy R. P., Muzeum Narodowe.

Na terenie województwa poznańskiego: w Poznaniu: Muzeum Wielkopolskie.

Na terenie województwa śląskiego: Muzeum Śląskie w Katowicach.

Na terenie województwa pomorskiego: Muzeum Miejskie w Bydgoszczy.

Na terenie województwa wileńskiego: w Wilnie: Muzeum Etnograficzne U. S. B., Muzeum Archeologiczne U. S. B., Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Muzeum Tow. Nauk. Białoruskiego.

Na terenie województwa białostockiego: Muzeum Państwowe w Grodnie.

Na terenie województwa stanisławowskiego: Muzeum Narodowe Ukraińskie „Huculszczyna" w Kołomyi.

Na terenie województwa tarnopolskiego: Muzeum Instytutu Naukowego Fund. hr. W. Baworowskiego w Tarnopolu.

Na terenie województwa kieleckiego: Muzeum Ziemi Sandomierskiej P. T. K. w Sandomierzu.

Na terenie województwa lubelskiego: Muzeum Lubelskie w Lublinie i Muzeum Podlaskie w Siedlcach.

Obecnie stan sprawy przedstawia się następująco: Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Krakowie przelało już na nasze konto pierwszą ratę dotacji w kwocie 3.000 zł. Z dniem 1 czerwca 1937 r. zatrudniliśmy już bezrobotnych pracowników na terenie województwa krakowskiego w prawie wszystkich instytucjach wymienionych w programie. Zaczęliśmy od województwa krakowskiego dlatego: 1) że było to najłatwiej wykonać, a zarazem okazało się konieczne w celu uzyskania pewnego doświadczenia w manipulacji na własnym terenie, aby już pewniej wystąpić na innych, 2) że zatrudnienie w muzeach na terenach innych województw wymaga całego szeregu uprzednich korespondencji z poszczególnymi instytucjami, formalności i wyjaśnień, których dotychczas niepodobnym było przeprowadzić. Zjazd obecny może w znacznej mierze to ułatwić, gdyż Panowie Delegaci muzeów, wymienionych w programie powyższym, mogą porozumieć się bezpośrednio na specjalnie w tym celu zorganizowanej konferencji.

Dr Komornicki zdał sprawę imieniem Komitetu Redakcyjnego z postępu prac około wydania podręcznika „Muzealnictwo". Z końcem lipca rozesłano zaproszenia do 24 autorów, oznaczając jako termin nadsyłania rękopisów dzień 1 lutego 1937 r. Terminu dotrzymało ściśle 4 autorów, później aż do dnia dzisiejszego nadesłało rękopisy dalszych 6-ciu, tak, że na 29 planowanych ustępów podręcznika gotowych jest 10, a 7 jest zapowiedzianych w niedługim czasie. Wobec tego stanu rzeczy książka nie będzie mogła się ukazać w przewidzianym czasie, t. j. w jesieni 1937 r.; należy się obawiać półrocznego conajmniej opóźnienia.

Inż. Tor złożył następnie sprawozdanie ze stanu finansów Związku.

STAN KASY ZWIĄZKU MUZEÓW POLSKICH W DNIU 10 CZERWCA 1937.

Przychody	zł 4.062·93
Rozchody	„ 2.186·20
Saldo . . .	zł 1.876·73

Na saldo składają się:

na r. b. w P. K. O.	zł	268·22
na ks. M. Kasy Oszczędn.	„	879·65
gotówka w kasie	„	728·86 (chwil. nie złoż. do MKO).
Razem . . .	zł	1.876·73

Na przychody składają się:

saldo z dn. 24 IX 1936 (poprz. szkontrum)	zł	2.012·29
subwencja Min. W. R. i O. P.	„	750·—
wkładki członkowskie	„	1.230·—
różne (dochód z wydawnictw, oprocentow.)	„	70·64
	zł	4.062·93

Na rozchody składają się:

wydatki za druki (Pamiętnik Muzealny, komunikaty, legitymacje i t. d.) . . .	zł	1.273·22
wydatki kancelaryjne	„	173·26
portoria	„	343·02
różne (podróże służb., opłaty manipul.) .	„	396·70
	zł	2.186·20

Imieniem Komisji Kontrolującej inż. K. Osiński wniósł o udzielenie absolutorium Zarządowi i przy tej sposobności dał wyraz uznania dla dyr. Kopery za jego długoletnią działalność na polu muzealnictwa jako przewodniczącego Związku i złożył gratulacje z powodu odznaczenia go Komandorią orderu Polonia Restituta. Przemówienie inż. Osińskiego przyjęli obecni oklaskami.

W dyskusji nad sprawozdaniem dr Świencićkyj i dr Frankowski opowiedzieli się za częściowym drukowaniem artykułów dostarczonych dla „Muzealnictwa" w „Pamiętniku Muzealnym" i podkreślili konieczność przynaglenia autorów, którzy rękopisów dotąd nie dostarczyli.

Dr Nikodem Pajzderski wygłosił referat p. t. Niewłaściwe zabiegi konserwacyjne przy obrazach malowanych na drzewie i na płótnie [1]).

Inż. K. Jackowski wygłosił referat p. t. Udział Polski w międzynarodowej wystawie w Paryżu 1937 r. (wnioski ogólne) [2]), przytaczając w końcu tekst pisma Prezydium Rady Ministrów, w którym ono zareagowało na odnośne pismo Związku. Tekst brzmi:

> „Do Ministerstwa (wszystkich prócz Min. W. R. i O. P. i Spraw. Wojsk.) w Warszawie. Prezydium Rady Ministrów przesyła do wiadomości i ewentualnego wykorzystania przy organizowaniu wystaw. Ze względu na postanowienia ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o opiece nad muzeami publicznymi (Dz. U. R. P. Nr 32 poz. 279) Prezydium Rady Ministrów prosi o porozumienie się z Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przy zapraszaniu do współpracy przedstawiciela Związku Muzeów i wypożyczaniu eksponatów muzealnych. Dyrektor Biura Usprawnienia Administracji (—) W. Hübner".

---

[1]) Patrz str. 25.

[2]) Referat ten, częściowo przez Autora przerobiony, drukujemy na str. 31 pod tytułem: Wystawy Krajowe czy Międzynarodowe.

Inż. Jackowski podał następnie szereg wniosków wypływających z jego referatu, które przyjęto. Wnioski brzmią:

„XIII Zjazd Związku Muzeów w Polsce ma zaszczyt wyrazić podziękowanie Prezydium Rady Ministrów za zainteresowanie się zeszłoroczną uchwałą Zjazdu co do konieczności powoływania do Komitetów organizujących Wystawy o charakterze międzynarodowym, przedstawicieli Związku Muzeów ze względu na ich kompetencję oraz specjalizowanie się w umiejętności pokazywania różnorodnych wartości kulturalnych Polski i wydanie w tej mierze okólnika do poszczególnych Ministerstw.

Niezbędność osiągania przy urządzaniu tych Wystaw jak największych rezultatów nakłada na Zjazd obowiązek podkreślenia celowości i niezbędności powierzania tych prac możliwie stale jednej i tej samej komórce organizacyjnej. Dla przykładu można stwierdzić, że sfery urzędowe francuskie powołały w tym celu już od szeregu lat specjalny Komitet pod nazwą „Comité Francais des Expositions“ w Paryżu, który z niezawodnym powodzeniem urządza pawilony Republiki Francuskiej na kolejnych Wystawach Międzynarodowych. Jasnym jest, że wszelka organizacja bez względu na jej prawną formę, opierająca się na ciągłości, zawsze gwarantuje najlepsze rezultaty, albowiem stale wykorzystuje swe nabyte doświadczenie, czego nie może być w systemie przypadkowego dorocznego doboru coraz nowych osób i zespołów z okazji każdej następnej Wystawy.

Zjazd uchwalając ten wniosek, powoduje się gorącą troską o należyte powodzenie akcji propagandowej, podejmowanej przez Polskę na terenach międzynarodowych, mającej na celu ilustrowanie zasług i roli Polski w rozwoju ogólnej kultury światowej“.

Na tym posiedzenie zamknięto.

Nazajutrz dnia 13 czerwca o godz. 9-ej uczestnicy Zjazdu odbyli przechadzkę po Rynku Lwowskim zaznajamiając się ze szczegółami architektonicznymi, odkrytymi w czasie ostatnich prac konserwatorskich. Objaśnień udzielali dr Mańkowski i inż. Pirgo. O godz. 10 nastąpiło otwarcie drugiego posiedzenia plenarnego w sali galeryjnej Zakładu Naukowego im. Ossolińskich. Kurator Zakładu dr Andrzej ks. Lubomirski wygłosił następujące przemówienie:

„Jako Kurator Zakładu Narodowego im. Ossolińskich witam Państwa w jego murach. Czynię to z tym większą radością, że po raz pierwszy mam zaszczyt i przyjemność gościć Pracowników Muzealnych, z całej Polski tu, gdzie mieści się najstarsza z istniejących na ziemiach Polskich publicznych instytucji muzealnych, jaką jest niewątpliwie założone w roku 1823 przez mego dziada Muzeum Lubomirskich.

Na przyjęcie Państwa przygotowaliśmy pokaz rysunków Dürera i Rembrandta, pochodzących ze zbiorów Przeworskich, a przekazanych do Ossolineum przez moich przodków. Śmiało bowiem rzec można, iż przyczyniły się one w znacznym stopniu do skierowania na zbiory Lwowskie uwagi całego świata naukowego nie tylko polskiego, lecz i zagranicznego.

Poza tym jednak prosimy, aby Państwo zechcieli zapoznać się z całością zbiorów naszych. Nie ukrywamy niedociągnięć i braków, z których jako narzuconych przez twardą konieczność zdajemy sobie sami najlepiej sprawę. Otwierając przed Państwem całe nasze zbiory, nie czynimy tego ani dla pochwalenia się bogactwami nagromadzonymi w ciągu stu lat z górą, ani tym mniej dla szu-

kania usprawiedliwienia, ale przede wszystkim dla pokazania Państwu Zakładu naszego takim, jakim jest on w istocie. Pragniemy, ażeby Państwo z bytności w Ossolineum wynieśli nie tylko wspomnienie rzeczy widzianych, ale zechciel także poznać te prawdy, które zdają się z murami tymi być nierozłącznie zrośnięte. Jeśli bowiem w urządzeniu zbiorów naszych zauważą Państwo rzeczy, które z punktu widzenia nowoczesnej techniki muzealno-bibliotecznej mogą się wydawać przestarzałe, to jednak z drugiej strony w dziedzinie konserwacji i uprzystępnienia zbiorów możemy się wykazać rezultatami, które nie tylko realizują najnowsze zdobycze w tym zakresie, ale są nawet przez fachowców zagranicznych traktowane jako nowość i wzór do naśladowania. Wystarczy tu powołać się na sposób zabezpieczenia rysunków, zabiegi około konserwacji rozpadających się starych druków, albo rękopisów i autografów, które wzbudzają nieraz podziw u fachowców obcych, pracujących w daleko pomyślniejszych, niż nasze warunkach. Ale tak, jak w uporządkowaniu zbiorów — bez przekreślania dorobku dawniejszych pokoleń — usiłujemy dostosowywać się do nowszych potrzeb i doświadczeń. tak też i cała organizacja naszego Zakładu, mimo, iż jej ramy zewnętrzne nie ulegają zmianom, jednak w niczym nie tamuje nurtu bieżącego życia. Statuty i regulaminy naszego Zakładu sięgają często początków jego istnienia, a mimo iż zachowujemy je bez zmian od 120 lat, umiemy w ich ramach nagiąć się do zmieniających się potrzeb i wyobrażeń. Stan ten jest możliwy tylko dzięki temu, iż praca w Zakładzie od kilku pokoleń odbywa się w atmosferze dobrej woli ludzi, których łączą stale wspólne ideały służenia dobru i prawdzie. I dlatego, gdy w muzeologii dzisiejszej wśród nowych prądów i poszukiwania nowych prawd zaczyna sobie powoli zdobywać prawo obywatelstwa zasada, iż muzeum to nie tylko zbiory i nie tylko warunki materialne, ale przede wszystkim i człowiek, który przedmiotom martwym nadaje sens i życie, to my z naszej strony dorzucić możemy jeszcze, że jednym z czynników decydujących jest także atmosfera jako wytwór pewnej tradycji, wyrosłej na podłożu najszczytniejszych ideałów ludzkości. Te bowiem ideały przyświecały zarówno Twórcy naszego Zakładu, jak i wszystkim jego następcom; one były i są dźwignią w chwilach górnych i chmurnych, w jakie obfitują dzieje Ossolineum i one są tu częścią spuścizny, którą pragniemy następcom naszym przekazać.

Witając Państwa jako drogich i bliskich nam Gości w murach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, życzę Państwu jak najpomyślniejszych rezultatów obrad i proszę o zachowanie chwil tutaj spędzonych w miłym wspomnieniu.

Na zakończenie proszę o przyjęcie kilku naszych wydawnictw, które pozostawiamy do wyboru Państwa, jako skromnej pamiątki wizyty w Ossolineum".

Kustosz Rudolf Mękicki wygłosił referat p. t. Jak obchodzić się z wykopaliskami monet? (z pokazem wykopaliska i literatury[1]). Po referacie uczestnicy Zjazdu zwiedzili Muzeum XX. Lubomirskich i wystawę szkiców Rembrandta oraz rysunków Dürera, urządzoną specjalnie przez Muzeum na okres Zjazdu. Objaśnień udzielali Andrzej ks. Lubomirski, prof. M. Gębarowicz i dr H. Blumówna.

Na zakończenie goście byli podejmowani przez Zarząd Zakładu śniadaniem, a nadto zostali obdarowani wydawnictwami Zakładu.

---

[1]) Patrz str. 48.

O godz. 12-ej uczestnicy Zjazdu udali się do Muzeum Narodowego Ukraińskiego, gdzie po zwiedzeniu zbiorów nastąpił pokaz konserwacyjno-restauracyjnych zabiegów nad wybranymi ikonami z XVI i XVII w., przy czym objaśnień udzielał doc. dr I. Świenciékyj.

O godz. 16-ej odbyło się zebranie informacyjne w sprawie zatrudniania bezrobotnych absolwentów szkół wyższych w muzeach związkowych z dotacji udzielonej Związkowi przez Główne Biuro Funduszu Pracy w Warszawie.

O godz. 17·30 otwarto trzecie plenarne posiedzenie w sali odczytowej Miejskiego Muzeum Przemysłu Artystycznego.

Sekretarz odczytał wniosek Gabinetu Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie:

„Wobec braku opracowań, dotyczących portretów w sztychu czy litografii wybitniejszych polskich osobistości — poza publikacją Czapskiego dziś już nie wystarczającą, — pożądane jest przystąpienie do zbiorowego opracowania katalogu polskich portretów, któryby stanowił uzupełnienie i kontynuację Spisu Rycin Czapskiego. Ze względu na duży materiał do przerobienia należałoby utworzyć Komisję Redakcyjną przy Zarządzie Związku Muzeów, a podkomisje we wszystkich środowiskach uniwersyteckich".

W dyskusji nad wnioskiem zabierali głos pp. Frankowski, Komornicki, Kopera i Sawicka. Zdania były podzielone odnośnie do tego, czy praca ma być zbiorowa czy też wykonana przez jedną osobę, jak również odnośnie do samego programu opracowania. Ostatecznie uchwalono prosić dr Sawicką o dostarczenie substratu, któryby następnie mógł być przedyskutowany w ściślejszym gronie przy współudziale dr Sawickiej, dr Komornickiego i innych, a następnie po uzgodnieniu programu pracy wniesionoby petycję do Funduszu Kultury Narodowej o subwencję na wydawnictwo.

Prof. Frankowski prosi, żeby po referatach umożliwiona była na przyszłość dyskusja. W tej myśli wypowiedzieli się p. p. Czołowski, Mękicki i Świenciékyj.

Uchwalono wniosek dyr. Lauterbacha, aby referaty przeznaczone na Zjazd drukować in extenso i rozsyłać członkom przed Zjazdem. Prezydium wyznaczy koreferenta względnie koreferentów, którzy zabiorą głos na Zjeździe, celem wywołania dyskusji nad referatem.

Następnie poruszono sprawę obrad w ramach Sekcji. Zabierali głos pp. Frankowski, Popiel, Przeworska, Sawicka i Bocheński. Zasadniczo istnieją w łonie Związku Sekcje: Muzeów Regionalnych, Historyczno-Artystycznych i Technicznych. W ostatnim roku jednak żadna z nich nie miała osobnego Zjazdu i osobnych obrad. Większość dyskutantów opowiedziała się przeciw osobnym Zjazdom Sekcji Muzeów Regionalnych. Należy je odbywać razem i w ramach Zjazdu całego Związku. Zjazdy takie są bowiem szkołą muzealnictwa polskiego i kustosze muzeów prowincjonalnych wiele na nich mogą skorzystać.

Inż. Osiński przemawiał następnie w sprawach muzeów regionalnych przedkładając nowy plan ich zorganizowania oraz wnioski następującej treści:

I. W celu usprawnienia organizacji muzeów regionalnych w Polsce XIII Zjazd Delegatów Związku Muzeów w Polsce uchwala utworzyć:

1) Mazowiecką Sekcję Regionalną Związku Muzeów w Polsce z siedzibą w Warszawie.

2) Wielkopolską Sekcję Regionalną Związku Muzeów w Polsce z siedzibą w Poznaniu.

3) Małopolską Sekcję Regionalną Związku Muzeów w Polsce z siedzibą w Przemyślu.

II. 1) Przewodniczący, sekretarze i ich zastępcy Sekcji poszczególnych prowincji (dzielnic) tworzą Radę Sekcji Regionalnych Związku Muzeów w Polsce z siedzibą w Warszawie, a wybieraną na Zjazdach Delegatów Z. M. w P. na życzenie Zjazdów Sekcji Regionalnych poszczególnych trzech prowincji.

2) Przewodniczący Sekcji Regionalnych trzech prowincji wchodzą do Państwowej Rady Muzealnej i Zarządu Związku Muzeów w Polsce jako referenci spraw regionalnych danych prowincji i równocześnie są referentami na plenum Zjazdów Delegatów Z. M. P.

3) Rada Sekcji Regionalnych Z. M. P. zbiera się przynajmniej raz do roku przed każdorazowym Zjazdem Z. M. P. i obradami Państwowej Rady Muzealnej.

4) Do jej zakresu należy w pierwszym rzędzie wybór Prezydium na przeciąg 1 roku zjazdowego Z. M. P., wnioskowanie w sprawie przyjęcia nowych organizacji muzealnych do Związku Muzeów w Polsce, następnie kierownictwo naukowe i konserwatorskie oraz kontrola agend organizacyjnych muzeów regionalnych w Polsce. I do tej akcji mogą być powoływane siły fachowe, nawet poza związkowe, do współpracy.

III. 1) Zjazdy prowincjonalne muzeów regionalnych zwoływane przez prezydium Sekcji Regionalnych danych prowincji wybierają członków Zarządu Sekcji Regionalnej Z. M. P. na przeciąg 1 roku zjazdowego Z. M. P.

2) Zjazdy prowincjonalne odbywają się w siedzibie zarządów Sekcji Regionalnych lub w poszczególnych ośrodkach muzealnych niezależnie od Zjazdów Delegatów Z. M. P. i Zjazdów muzeów regionalnych innych prowincji.

3) Zjazdy Sekcji Regionalnych prowincji odbywają się zasadniczo przed Zjazdami Delegatów Z. M. P. lub na życzenie pewnej ilości muzeów regionalnych danych ziem.

4) Do Sekcji Regionalnych prowincji należy szczegółowe kierownictwo naukowe i kanserwatorskie oraz kontrola agend organizacyjnych muzeów regionalnych jak i wnioskowanie na ich przyjęcie do Z. M. P. po aprobacie przez Radę Sekcji Regionalnych Z. M. P.

IV. Specjalny Regulamin dla Rady Sekcji Regionalnych Zw. M. P. i Prowincjonalnych Sekcji Regionalnych Z. M. P. zostanie opracowany przez Radę Sekcji Regionalnych wspólnie z Zarządem Z. M. P.

Zjazd uznał, że wnioski powyższe powinny przejść najprzód przez dyskusję na Sekcji Muzeów Regionalnych. Uchwalono odesłać je do Zarządu Sekcji.

Następnie kust. Cieśla zgłosił nagły wniosek następującej treści:

„XIII Zjazd Z. M. P. uznając stworzenie przynajmniej dostatecznych warunków rozwoju muzealnictwa w Polsce za konieczność zasadniczą, oświadcza, że obsadzanie zwłaszcza stanowisk kierowniczych, prócz kwalifikacji naukowych, powinny zależeć zawsze od praktyki w muzeum tego samego

typu. XIII Zjazd uprasza Zarząd, by przy opiniowaniu list kandydatów stale przestrzegał powyższej zasady".

Nagłości wniosku nie przyjęto, przekazując go Zarządowi.

Następnie wybrano Komisję Matkę w osobach ks. Bulandy, kust. Mękickiego, dyr. Pajzderskiego i kust. Wilkońskiego, któraby przedłożyła Zjazdowi projekt składu nowego Zarządu, po czym zarządzono przerwę. Po przerwie Komisja przedłożyła wniosek o wybranie Zarządu w dotychczasowym składzie.

Inż. Jackowski zauważył, że nieobecnego dyr. Lorentza, który złożył urząd wiceprezesa, nie można wybierać; należy raczej miejsca tego nie obsadzać. Dalsze załatwienie sprawy pozostawić Prezydium. Wniosek p. Jackowskiego uchwalono. Poza tym Zarząd wybrany został w dotychczasowym składzie, a mianowicie: przewodniczący dyr. Kopera, dwaj zastępcy przewodn.: dyr. Czołowski i dyr. Lauterbach, skarbnik dyr. Tor, członkowie Zarządu: rektor Antoniewicz, dyr. Jackowski, dyr. Jodkowski, prof. Komornicki, dyr. Pajzderski, dyr. Świencićkyj, sekretarz dr Bocheński. Komisja Kontrolująca wybrana została też w dotychczasowym składzie w osobach: ks. prof. Kruszyńskiego, dyr. Osińskiego i dra Seweryna.

W sprawie określenia miejsca przyszłego Zjazdu uchwalono że Zjazd następny odbędzie się w Sandomierzu, a to na zaproszenie J. E. Ks. Biskupa Jana Lorka, w imieniu którego przemawiał dr Karol Estreicher.

Dyr. Lauterbach wniósł, aby głównym zagadnieniem Zjazdu była sprawa muzeów regionalnych i diecezjalnych. Ustalono również termin Zjazdu na koniec czerwca.

W końcu uchwalono jeszcze przez aklamację wniosek ks. Prałata Bulandy:

„Nawiązując do dzisiejszego wyboru i sprawozdania rocznego, Zjazd poleca Zarządowi załatwić i zlikwidować sporną sprawę z Muzeum Narodowym w Warszawie".

Ostatnim punktem posiedzenia było wyrażenie przez przewodniczącego gorącego podziękowania dla Prezydium miasta, Zarządom Muzeów i Zbiorów Lwowskich oraz wszystkim osobom, które w sposób wyjątkowo życzliwy i serdeczny odniosły się do Zjazdu i jego uczestników, podejmując ich tak gościnnie, służąc osobistą pracą i pomocą w zorganizowaniu Zjazdu i połączonych z nim imprez. W szczególności wyrażono podziękowanie P. Prezydentowi miasta, drowi Stanisławowi Ostrowskiemu, Ordynatowi drowi Andrzejowi ks. Lubomirskiemu, dyrektorowi Aleksandrowi Czołowskiemu, drowi Tadeuszowi Mańkowskiemu, dyr. Ilarionowi Świencickiemu, kustoszowi Rudolfowi Mękickiemu, pani Julii Mękickiej, profesorowi Mieczysławowi Gębarowiczowi, kustoszowi Henrykowi Cieśli i kustoszowi Jerzemu Güttlerowi.

Na tym zebranie zamknięto.

Nazajutrz rano dnia 14 czerwca Uczestnicy Zjazdu udali się autobusami do Podhorzec, gdzie dyr. Czołowski powitał ich w imieniu ks. Konstancji Sanguszkowej i ks. Romana Sanguszki, po czym odczytał depeszę, nadesłaną przez ks. Sanguszkową, następującej treści:

„W imieniu syna mego i swoim witam jak najserdeczniej dostojnych Gości wyrażając żal najgłębszy, iż nie jest nam danym podejmować osobiście w drogich murach zamku podhoreckiego Grona tak znakomitych i tak zasłużonych miłośników pamiątek naszej przeszłości".

Po zwiedzeniu zamku i jego zabytków pod kierunkiem dyr. Czołowskiego i kust. Mękickiego, kaplicy grobowej i parku, uczestnicy Zjazdu byli podejmo-

wani śniadaniem, przy którym rolę gospodyń pełniły imieniem Pani domu pp. hr. Sobańska i Dygatowa.

Do księżnej Konstancji Sanguszkowej wysłano depeszę z gorącym podziękowaniem za tak gościnne przyjęcie oraz wyrazami najwyższej wdzięczności i uznania za opiekę nad zamkiem.

Na wyjezdnym z Podhorzec członkowie specjalnej komisji oglądnęli parcelę, ofiarowaną przez Romana ks. Sanguszkę pod budowę domu wypoczynkowego dla muzeologów. W dalszym ciągu zwiedzono pod kierownictwem dyr. Czołowskiego zamek w Olesku, po czym powrócono do Lwowa, gdzie Zjazd ostatecznie rozwiązał się.

Sekretarz: *Dr Zbigniew Bocheński* wł. r.

Przewodniczący: *Prof. Dr Feliks Kopera* wł. r.

DR ALEKSANDER CZOŁOWSKI
Dyrektor Muzeów Miejskich we Lwowie.

LWOWSKIE ZBIORY MUZEALNE.

Zjednoczeni w Związku obejmującym dziś 102 różnorodnych Muzeów w Polsce, zebraliśmy się na nasz doroczny Zjazd XIII z kolei, aby jak zawsze, poza sprawami administracyjno-organizacyjnymi, zbliżyć się do siebie i w gronie fachowym omówić szereg zagadnień i postulatów muzealnych. Lecz na tem nie koniec. Zjazdy naszego Związku celowo odbywają się nie w jednej miejscowości, ale co roku w innej, aby pracownicy muzealni poza obradami mieli zarazem możność poznać bliżej rozwój i stan muzealnictwa danej miejscowości, poznać zarazem jej zabytki i pamiątki.

W roku 1924 Lwów gościł w swych murach IV z rzędu Zjazd w skromnym zespole uczestników. Dziś po latach trzynastu z szczerą radością, przez usta swego włodarza, wita licznych uczestników XIII Zjazdu, a pośród nich reprezentantów szeregu Muzeów, które w tym czasie powstały i stały się chlubą kultury i nauki polskiej i złączonych z nią narodowości. W tym względzie miasto nasze, mimo trudnych warunków, nie pozostało w tyle.

Dla uczestników obecnego Zjazdu, mających poznać bliżej lwowskie zbiory muzealne, nie będzie sądzę obojętne, jeżeli w najogólniejszym zarysie przedstawię i przypomnę historię ich powstania, rozwoju i obecnego ich stanu, a zarazem dam krótki przegląd ich głównej zawartości. Większość tych zbiorów posiada już specjalne monografie, opisy, katalogi, przewodniki, albumy i t. p. — Z nich każdy może je poznać dokładnie.

Geneza zbiorów naukowych Lwowa łączy się ściśle z minionym okresem jego dziejów, w którym pierwszy rozbiór Polski (1772) odłączył go od jego Macierzy i wyniósł do rzędu stolicy austriackiego zaboru, nazwanego Galicją. W tej pamiętnej dla Lwowa chwili wiekowy dorobek polskiej kultury przedstawiał się w nim bardzo poważnie. Mimo najazdów, oblężeń, łupieży, pożarów, kontrybucji, mimo upadku ekonomicznego, przeróżnych klęsk i katastrof, prze-

szłość cała przemawiała tu niezliczonymi zabytkami tej kultury. Zabór kraju przez obcy rząd, zmiana stosunków politycznych, zmieniły radykalnie jej obraz. Zaraz na wstępie austriackie władze rządowe, usposobione wrogo, wypowiedziały wojnę wszelkim tworom polskiej przeszłości, popierały lub nakazywały wręcz jej zagładę. Burzono więc wszystko, burzono najcenniejsze zabytki, które zbyt wymownie przypominały tu polską kulturę, nie krępowano się żadnymi względami. Dekrety kasacyjne cesarza Józefa II oddały na własność rządowi austriackiemu długi szereg starożytnych, monumentalnych kościołów, klasztorów, cerkwi i monastyrów z ich majątkiem, pomnikami i mnóstwem dzieł sztuki i wyrobów artystycznych. Domy Boże, z których niejeden był prawdziwą perłą architektury, częścią rozebrano do gruntu, częścią pozbawiono ozdób i obrócono na cele rządowe lub prywatne. Ich dzieła sztuki i wyroby artystyczne, z małymi wyjątkami zostały zmarnowane, rozprószone lub sprzedane na wartość materiału. W latach 1810 i 1817 skarbce kościelne i cerkiewne musiały wydać rządowi austiackiemu najcenniejsze okazy starej sztuki złotniczej na ratunek finansów, zrujnowanych wojnami napoleońskimi. Okazy te, przetapiane na metal, poszły do wiedeńskiej mennicy. Obawy rządu przed spiskami i powstaniami powodowały nieustanne konfiskaty broni, wśród której było mnóstwo starożytnych, pamiątkowych i drogocennych okazów. Napełniono nią oba lwowskie arsenały (Królewski i Miejski), a następnie niszczono bezwzględnie, łamano i jako złom sprzedawano handlarzom. Pod wpływem lekceważenia i niszczenia przez władze austriackie wszystkiego co polskie, pod wpływem germanizacyjnej polityki i politycznego terroru administacyjnego, społeczeństwo lwowskie zaczęło apatycznie patrzeć, jak katastrofalnie obdzierano miasto ze wszystkiego, co przypominało pięć wieków jego górnej i chmurnej przeszłości.

Chwilowa apatia ustąpiła jednak rychło. Odżyła w całej pełni dawna tężyzna, obudziła się tęsknota za utraconą wolnością. Nienawiść do narzuconego przez zaborcę ustroju politycznego i społecznego budzi w duszach i sercach Polaków-Lwowian bezwzględne dążenie do odrodzenia narodowego, budzi coraz silniej nadzieję lepszego jutra. Pełna zapału i gotowa do poświęceń młodzież lwowska, związana w konspiracyjne organizacje i towarzystwa, widziała to jutro swobody w ruchach rewolucyjnych. Pokolenie starsze, liczące się z siłą wrogów, pragnęło ją oprzeć na odrodzeniu ducha narodowego przez rozbudzenie kultu dla przeszłości narodowej, a tym samym spotęgowania miłości Ojczyzny.

Z tych trzeźwych a doniosłych pobudek zrodził się czyn zakładania publicznych zbiorów archiwalnych, bibliotecznych i muzealnych, obudził się pęd do zbierania i ratowania resztek pamiątek narodowych i zabytków świetnej przeszłości, przemawiających silnie do duszy i serc. Do pracy na tym polu stanęły na razie świadome doniosłego celu jednostki, przede wszystkim patriotyczni przedstawiciele możnych rodów magnackich i szlacheckich. Z ich inicjatywy, ich trudem i kosztem, zaczęły się tworzyć we Lwowie planowo organizowane, coraz zasobniejsze archiwa, biblioteki i muzea, tworzące coraz silniejsze ogniska i arsenały polskiej wiedzy i kultury.

Wśród mężów na tym polu zasłużonych pierwsze miejsce należy się Józefowi Maksymilianowi hr. Ossolińskiemu, który zebrawszy w Badenie pod Wiedniem bogaty zbiór druków i rękopisów dotyczących Polski, postanowił z niego utworzyć w ojczyźnie instytucję publiczną, mającą dalej gromadzić dorobek polskiej twórczości umysłowej. Za siedzibę tej instytucji, która następnie pierwszorzędną miała tu odegrać rolę, obrał Ossoliński Lwów, zagrożony zalewem niemczyzny i do niego przywiózł w roku 1817 swe skarby. Nabywszy u stóp góry Wrotnowskich, poklasztorny budynek pp. Karmelitanek trzewiczkowych, zrestaurował go i urządził w nim swą bibliotekę, którą otworzył w roku 1829 dla publicznego użytku, a zarazem zabezpieczył materialnie fundację pod nazwą „Zakład Narodowy im. Ossolińskich". Na tym nie skończył. Dzięki jego przyjacielskim namowom Henryk ks. Lubomirski w roku 1823 zgodził się swe bezcenne przeworskie zbiory pamiątek narodowych i dzieł sztuki wcielić do zbiorów Ossolineum jako odrębne w nim „Muzeum XX. Lubomirskich". Wprawdzie muzeum to dopiero w roku 1870 zostało oddane do użytku publicznego, fakt ten atoli tworzy narodziny lwowskiego muzealnictwa, a Muzeum XX. Lubomirskich należy uważać za najstarsze publiczne historyczne muzeum nie tylko we Lwowie, ale wogóle na ziemiach polskich.

Ofiarność Ossolińskiego i Lubomirskiego znalazła naśladowców. W roku 1845 trzeci magnat, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, kładzie podwalinę pod wspaniałe „Muzeum Dzieduszyckich", przeznaczone na gromadzenie okazów z zakresu przyrodoznawstwa, etnografii i antropologii ziem polskich. W roku 1857 Wiktor hr. Baworowski tworzy fundację swego nazwiska na utrzymanie cennej biblioteki i złączonego z nią działu muzealnego, złożonego z różnych zabytków, pamiątek i dzieł sztuki. Na tych zbiorach ogranicza się na razie lwowskie muzealnictwo,

które za słabą tworzy jeszcze tamę, aby powstrzymać ogałacanie Lwowa z cennych zabytków i dzieł sztuki przez zagranicznych handlarzy.

Stan ten zmienia się, gdy w roku 1871 zaczęła się dla naszego miasta era autonomiczna, która umożliwiła obywatelstwu Lwowa kierowanie jego losami i zapewnienie mu rozwoju gospodarczego i kulturalnego. Już w roku 1872 z łona tego obywatelstwa wychodzi myśl założenia „Muzeum Przemysłowego“ dla „doskonalenia przemysłu i rzemiosł w kraju“. Przy poparciu pierwszego samorządowego prezydenta Floriana Ziemiałkowskiego, zostaje ona zrealizowana w roku 1874.

Rok 1891 złączył mnie ze zbiorami miasta. Zostałem archiwariuszem przez wieki zebranego archiwum m., które mieściło się w jednej ubikacji w Ratuszu. Poza tym miasto nie posiadało ani jednego okazu muzealnego, ani jednego dzieła sztuki, a biblioteka składała się z 12 dzieł. Po uporządkowaniu i otwarciu archiwum dla badaczy w roku 1892 stało się ono ośrodkiem, z którego w ciągu następnych dziesiątek lat, w rezultacie nieustannych zabiegów i wysiłków i przy skromnych dotacyjnych funduszach, miał się wyłonić, dzięki życzliwości Reprezentacji Miejskich i wszystkich jej prezydentów, szereg dalszych muzealnych instytucji o specjalnych celach i zadaniach. W roku 1892 powstaje zawiązek „Muzeum Historycznego m. Lwowa“, które obecnie zajmuje całą t. zw. „Czarną Kamienicę“, nabytą w roku 1926 na ten cel przez miasto. Pod wpływem pamiętnej Wystawy Krajowej w roku 1894 miasto zakupuje pierwsze dzieła sztuki, które stają się zawiązkiem założonej w r. 1907 „Galerii Narodowej m. Lwowa“, dzięki poparciu wiceprezydenta ś. p. dra Tadeusza Rutowskiego, męża wielkiej kultury i wiedzy, który słowem i pismem nie tylko umiał przekonać sfery dotąd obojętne na doniosłość muzeów, jako arsenałów narodowej kultury, ale umiał obudzić ofiarność miasta na te cele. Miasto na chlubę samorządu stało się hojnym mecenasem na liczne zakupy i coraz nowe instytucje. Wpływa to silnie na ofiarność prywatną, która licznymi darami wzbogaca tworzące się zbiory miasta.

W roku 1908 nabywa miasto „Kamienicę Królewską“, dawną siedzibę Króla Jana III, restauruje ją z całym pietyzmem i przeznacza na „Muzeum Narodowe im. Króla Jana III“, którego zawiązek tegoż roku dnia 12 września zostaje otwarty i w szybkim rozwija się tempie, mając na celu gromadzenie zabytków, odnoszących się przede wszystkim do rycerskiej przeszłości Lwowa i kresów wschodnich. Powiększają je wybitnie włączone tu zbiory ś. p. Władysława Łozińskiego, znakomitego badacza kultury miasta.

W roku 1915 ziemianin Bolesław Orzechowicz oddaje miastu w darze swój wielki historyczno-artystyczny zbiór, jako odrębne muzeum jego nazwiska, odwdzięczając się za uratowanie tego zbioru z rejonu oblężonego Przemyśla.

W roku 1933 zbiory etnograficzne, darowane przez p. Aleksandra Prusiewicza, stają się zawiązkiem organizującego się „Muzeum Etnograficznego", które powiększone zbiorami etnograficznymi muzeum Dzieduszyckich, utworzą w przyszłym roku to muzeum przy współpracy prof. dra Adama Fischera w pałacu Biesiadeckich. W tymże pałacu zostanie również otwarte „Muzeum Pradziejów Ziemi Czerwieńskiej", urządzane przez prof. dra Leona Kozłowskiego. W rezultacie zatym posiadać będzie gmina m. Lwowa obok archiwum i biblioteki archiwalnej siedem odrębnych instytucyj muzealnych.

Obok wymienionych muzeów należących do gminy w tym okresie pod wpływem narodowego uświadomienia powstaje w roku 1890 „Muzeum Stauropigiańskie" (ruskie). W roku 1893 „Muzeum Naukowego Towarzystwa im. Szewczenki" (ukraińskie). W roku 1905 „Nacionalnyj Muzej" (ukraińskie), którego podstawą stały się zbiory prywatne ks. metropolity Andrzeja Szeptyckiego. W roku 1931 „Muzeum Grkat. Akademii Teologicznej" (ukraińskie). W roku 1930 Zjednoczenie Polskich Katolickich Towarzystw Kobiecych założyło i otworzyło „Muzeum Pamiątek po zasłużonych Polkach". W roku 1932 założone zostało „Archidiecezjalne Muzeum Ormiańskie", dotąd jeszcze dla publiczności nie otwarte. W roku 1934 żydowska gmina wyznaniowa założyła „Muzeum Żydowskie". Zebrane zbiory archidiecezji łacińskiej czekają na odpowiednie pomieszczenie.

Może więc Lwów chlubić się, że posiada obecnie szesnaście różnych zorganizowanych publicznych muzeów, a trzy w stadium organizacji, nie licząc szeregu poważnych zbiorów przyrodniczych, anatomicznych i medycznych odnośnych instytutów: Uniwersytetu, Politechniki i Akademii Weterynarii. Pamiętać przy tym należy, że na tym polu poniósł Lwów również dotkliwe straty. W ostatnich latach znikły z niego „Muzeum Szkolne" i „Galeria Dzieduszyckich". Wyszły w całości lub częściowo prywatne zbiory Matkowskiego, Edmunda Łozińskiego, Heleny Dąbczańskiej, prof. Łukasiewicza i Leona hr. Pinińskiego, nie licząc wielu mniejszych zbiorów i pojedynczych dzieł sztuki.

Kryzys finansowy jak wszędzie tak i we Lwowie odbił się na muzealnictwie. Przy kompresjach budżetowych w pierwszym rzędzie pierwotne dotacje na potrzeby i powiększanie zbiorów zostały uszczu-

plone ad minimum. Dość podnieść, że budżet dotacyjny muzeów gminy jest obecnie o 85 procent mniejszy, niż przed pięciu laty. W takich warunkach trudno mówić o intenzywnym rozwoju muzeów, ale mimo wszystko ten rozwój nie został zahamowany. Trwa on dalej, choć tempo jego jest mniejsze.

Po tym co powiedziałem, sądzę, że nie będzie obojętne, jeżeli krótko zwrócę uwagę, jaki jest stan i co tworzy główną zawartość każdego z tych zbiorów.

Idąc chronologicznie od najstarszego:

Muzeum Lubomirskich. Tworzą go trzy bogate działy: historyczno-pamiątkowy, galeryjny i zbioru polskiej broni.

Muzeum Ordynacji Dzieduszyckich. Zawiera bogate zbiory przyrodnicze (mamut i nosorożec ze Staruni), przedhistoryczne i etnograficzne. Oba ostatnie działy przejdą niebawem w depozyt miasta do zakładającego się Muzeum Etnograficznego i Muzeum Pradziejów Ziemi Czerwińskiej.

Muzeum Biblioteki im. Baworowskich. Posiada galerię złożoną z przeszło trzystu obrazów mistrzów obcych i polskich z XVI do XIX wieku, cenne meble, starą broń, porcelanę, zbiór monet i medali.

Miejskie Muzeum Przemysłu Artystycznego. Zapełnione jest starymi i nowymi wyrobami przemysłu artystycznego i rzemiosł zarówno polskich jak i obcych.

Muzeum Historyczne Miasta Lwowa. Zawiera zabytki odnoszące się wyłącznie do przeszłości Lwowa.

Galeria Narodowa Miasta Lwowa. Posiada trzysta dwadzieścia dwa obrazów malarzy obcych od XV do XIX wieku i 1.282 obrazów malarzy polskich, 137 miniatur polskich i obcych, 77 rzeźb, 84 bronzów i plakiet, 611 medalionów. Dotąd nie posiada własnego lokalu, wskutek czego część jej tylko jest wystawiona w dwu oddziałach.

Muzeum Narodowe im. Kr. Jana III. Mieści się w Rynku w Kamienicy Królewskiej, którą zapełnia przeszło 50 tysięcy okazów. Tworzą je: pamiątki odnoszące się do Jana III, jego rodziny i czasów, 500 z górą portretów królów polskich, hetmanów, szlachty i dam polskich, zabytki kozacko-ruskie, ormiańskie, żydowskie, zabytki kościelne i cerkiewne, zbiór monet, medali i medalionów, na szczególniejszą zaś uwagę zasługuje bogata zbrojownia złożona z 1.788 okazów.

Wśród wystawionych tu okazów znajduje się niewielka tylko liczba zabytków i pamiątek, które tworzą bardzo cenny II oddział tego muzeum, odnoszący się do naszych walk o niepodległość od

powstania Tadeusza Kościuszki do Legionów Józefa Piłsudskiego. Z braku pomieszczenia dział ten w przeważnej części musi spoczywać w magazynach. Uzyskanie dla niego odpowiedniego lokalu, zawierającego 20 do 25 średnich sal, umożliwiłoby wystawienie tych zabytków i pamiątek, tak żywo przemawiających do uczuć narodowych, w całości, jako „Muzeum Walk o Niepodległość im. Marszałka Józefa Piłsudskiego".

Lwów liczy, że obecnie prezydium miasta, tak życzliwe dla tej sprawy, zrealizuje ją już niebawem dzięki różnym szczęśliwym okolicznościom, czego gorąco pragną szerokie sfery lwowskiego obywatelstwa.

Dalsze z kolei:

Zbiory Bolesława Orzechowicza. Tworzą je obrazy, rzeźby, miniatury, zegarki, pasy polskie, wyroby artystyczne i zbrojownia.

Ruskie Muzeum Stauropigiańskie. W VI działach zawiera: rękopisy i stare druki cerkiewne, archiwalia, zabytki malarstwa cerkiewnego, stare rzeźby, monety, tkaniny i wykopaliska halickie. A nadto osobny dział zawiera pamiątki z martyrologii ruskiej w obozach talerhofskim i terezyńskim.

Ukraińskie Muzeum Grkat. Akademii Teologicznej. Posiada: zabytki sztuki cerkiewnej od XIV do XIX wieku, sprzęty liturgiczne, ornaty etc. w ilości około 2.000 sztuk.

Ukraińskie Muzeum Naukowego Towarzystwa im. Szewczenki. Liczy około 75 tysięcy przedmiotów ogólno ukraińskiego charakteru z zakresu etnografii i archeologii, a nadto zawiera pamiątki historyczne i cerkiewne, portrety, monety i gabinet rycin.

Ukraiński Nacjonalnyj Muzej. Posiada około 80 tysięcy przedmiotów, wśród których obok bogatej biblioteki, ryciny, monety i medale. Na szczególniejszą uwagę zasługują zabytki sztuki cerkiewnej, sięgające XIV wieku, galeria nowoczesnych malarzy ukraińskich i sztuka ludowa.

Archidiecezjalne Muzeum Ormiańskie. Zgromadziło liczne zabytki i pamiątki odnoszące się do przeszłości i kultury Ormian polskich.

Muzeum Żydowskie. Posiada zabytki odnoszące się do kultury Żydów w Polsce.

Muzeum Pamiątek po zasłużonych Polkach zawiera bogate zbiory pamiątek przedstawiających rolę kobiety polskiej w dziejach i w kulturze narodu.

Ostatnie nowozałożone:

Muzeum Higieny. Ma za cel drogą wszechstronnych pokazów, modeli, preparatów, tablic, wykresów, fotografii i t. p. szerzyć znajomość higieny wśród najszerszych warstw ludności.

Wszystkie wymienione muzea stoją dziś otworem dla PP. Delegatów „Związku Muzeów w Polsce“, co więcej, szereg ich urządził nadto pewne specjalne ich atrakcje. Zbiory miejskie urządziły dwie Wystawy: „Sto lat malarstwa lwowskiego 1790 — 1890“ i „Wystawę zegarów i zegarków“.

Zwiedzanie gremialnie wszystkich muzeów ze względu na ograniczony czas Zjazdu jest niemożliwe. Wobec tego proszę, aby gdy będziemy w Muzeum im. Króla Jana III, każdy z delegatów podał, jakie Muzeum i kiedy pragnie je zwiedzić.

Na tym kończę mój referat i zapraszam, po zamknięciu tego pierwszego naszego zebrania, PP. Delegatów na zwiedzenia przede wszystkim obu wspomnianych wystaw.

DR NIKODEM PAJZDERSKI
Dyrektor Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu.

NIEWŁAŚCIWE ZABIEGI KONSERWACYJNE PRZY OBRAZACH MALOWANYCH NA DRZEWIE I NA PŁÓTNIE.

Sprawie konserwacji starych obrazów poświęcono w ostatnich czasach wiele uwagi. Zagadnieniem tym zajmowały się żywo wszystkie zjazdy muzeologów. Zwłaszcza na zebraniach, odbytych w Rzymie 1931 r. i Madrycie w r. 1934, zostały zakomunikowane zdobycze w tej dziedzinie o pierwszorzędnym znaczeniu. Jak wiemy, odnawianiem obrazów zajmowano się już w ubiegłych wiekach. Nie ma też obrazów prawie w zupełności, na których by nie można odszukać śladów odnawiania, które spowodowały niejednokrotnie dalsze ich uszkodzenia. Dotyczy to nie tylko zbiorów prywatnych, ale w równej mierze galerii publicznych, które powstawały zwłaszcza w 19 stuleciu.

Badając obraz pod względem technicznym, łatwo można odróżnić, że składa on się 1) z trwałego podobrazia (zazwyczaj drzewo lub płótno), 2) gruntu, 3) warstw farby, 4) werniksu. Toteż uszkodzenia obrazów, dotyczące co dopiero wymienionych części składowych, mogą być bardzo różnorodne. Ważną jest więc rzeczą zdanie sobie sprawy, w jaki sposób powstały uszkodzenia, czy są to skutki wynikające ze starości dzieł, czy też pochodzą dzięki nieumiejętnie przeprowadzonej restauracji. W każdym razie obrazy dobrze zachowane, nie tknięte, z dawnych epok należą do prawdziwej rzadkości.

Stare obrazy malowane na drzewie mają przeważnie uszkodzone podobrazia. Deski, na których nałożono grunt kredowy i warstwy malowania, są w wielu wypadkach stoczone przez robactwo, są spróchniałe i zmurszałe. W celu usunięcia robactwa już od dawna przeciągano deski trującymi płynami. Robiono to jednak dość połowicznie, w sposób niedostateczny, jak o tym pouczają nas liczne przykłady. Nadpsute deski z lipowego drzewa tryptyku z kościoła św. Jana w Poznaniu, z ca 1510-20, które były w wielkiej mierze spróchniałe już w czasie restauracji wykonanej w 1903 r., spiłowano, a miejsca

skruszałe lub też brakujące wypełniono nowymi wstawkami. Po przeciągnięciu ich płynami trującymi obito stare podobrazie nowymi deskami i przymocowano je za pomocą licznych gwoździ, przechodzących nawet przez warstwy nałożonego gruntu i warstw malowanych. Po 35 latach można było stwierdzić dalsze poważne uszkodzenia, ujawniające się w licznych pęcherzach. Zastanawiając się nad przyczyną tych nowych uszkodzeń, stwierdzić należy, że powstały one w pierwszym rzędzie wskutek dalszego niszczenia starych desek. Istotnie drzewo w niektórych miejscach tak dalece spróchniało, że potworzyły się ogniska sproszkowania, co z natury rzeczy musiało spowodować na tych miejscach odczepienie się kredowego gruntu wraz z wierzchnimi warstwami malowania. Mamy więc wymowny przykład, jak obrazy malowane na drzewie niszczeją pomimo zabiegów konserwacyjnych dlatego, że podobrazia drzewne nie bywają zabezpieczone w sposób dostateczny. Staje się więc rzeczą jasną, że drzewo spróchniałe należy usunąć w takiej mierze, jak tego wymaga stan zniszczenia w danej chwili. Przy obrazach jednostronnie malowanych sprawa ta nie nastręcza większych trudności. Natomiast przy obrazach dwustronnie malowanych narzuca się siłą rzeczy problem przepiłowania deski, co umożliwi ich racjonalne zabezpieczenie. Dopiero więc przez gruntowne wzmocnienie samego podobrazia będzie można te cenne okazy średniowiecznego malarstwa uchronić od niechybnej zagłady.

Rzecz się jednak komplikuje o tyle, że zniszczenie drzewa może nastąpić w dość krótkim czasie, a więc nie tylko wskutek starości. Przy tryptyku kościańskim z 1507 r., odnowionym gruntownie w r. 1900 przez prof. Sitzmanna z Wrocławia, wszystkie nowododane części, jak ramy pokryte gruntem kredowym i pozłotą, jak kolumienki wraz z dekoracją ażurową, wypełniające część środkową skrzynki ołtarzowej, które zostały wykonane w drzewie olchowym, spróchniały w zupełności. Stało się to wskutek tego, że użyto drzewa wyrąbanego w porze nieodpowiedniej.

Innego rodzaju uszkodzenia przy obrazach malowanych na drzewie są jeszcze częstsze. Dotyczy to zwłaszcza odprysków i tworzenia się pęcherzy, wskutek czego wraz z gruntem kredowym odczepiają się warstwy samego malowania. Typowego przykładu dostarcza nam również tryptyk kościański z 1507 r. Został on odnowiony gruntownie jak wyżej wspomniano w r. 1900 we Wrocławiu. Już w kilkanaście lat później malowania wykazywały liczne pęcherze, które usunięto w r. 1925. Obecnie obrazy te, pomimo że tablice z drzewa modrze-

wiowego, bardzo żywiczne, znajdują się w stanie dobrym, wykazują znowu liczne pęcherze. Przyczyny ponownego uszkodzenia obrazu tkwią niewątpliwie w tym, że naprawy gruntu wykonane przez prof. Sitzmanna zawierają zbyt wiele kleju. Zastosowanie kleju przy wzmocnieniu gruntu kredowego w zbyt dużej ilości sprawia to, że po jego wyschnięciu grunt nałożony się kurczy, wskutek czego wokoło nowych napraw powstają szczeliny, przez które przedostaje się wilgoć i rozsadza w dalszym ciągu spoidło obrazu. W tym wypadku sama powłoka werniksowa nie daje należytej ochrony z tej prostej przyczyny, że pęka ona równocześnie z gruntem. Jeśli się zważy, że stary obraz z reguły posiada ponadto liczne, gołem okiem niedostrzegalne pęknięcia, które stwarzają możliwości dalszych uszkodzeń, zwłaszcza w warunkach zmieniającej się temperatury, to zrozumiemy, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi starym obrazom. Dlatego też wysuwa się jako postulat pierwszorzędnego znaczenia należyte zabezpieczenie nawierzchni obrazu i to przez dostateczne przepojenie obrazu chroniącą ingrediencją, nie ulegającą procesowi wewnętrznych przemian.

Wobec takiego stanu rzeczy staje się zrozumiałem, że proces zagłady odbywa się szybciej w kościołach niż w muzeach, czy też domach prywatnych, gdzie temperatura jest na ogół bardziej równomierna. Jest rzeczą charakterystyczną, że obrazy oddane z kościołów do pracowni restauratorskich, gdzie przebywając przez dłuższy czas wysychają w znacznej mierze, wykazują zazwyczaj w krótkim czasie dalsze nowe uszkodzenia. O ile więc chodzi o zniszczenie obrazów malowanych na drzewie, jako główną przyczynę tego stanu rzeczy uważać należy w wielu przypadkach 1) zgoła niedostateczne utrwalenie podobrazia, 2) wadliwe spreparowanie gruntu, 3) niedostateczne zabezpieczenie nawierzchni obrazu, wykazującego liczne popękania.

Co do zwichrowania się desek i samego ich pęknięcia, co może być w wielu wypadkach dla obrazów niebezpieczniejsze od szkód spowodowanych n. p. przez robactwo, to te objawy wkraczają w dziedzinę innego rodzaju zagadnień. Poruszam ją mimochodem dlatego, że zastosowywanie parkietowań wykazuje niejednokrotnie pewne niedociągnięcia. Wskutek bowiem nieumiejętnego obliczenia siły prężności tablic drzewnych powstają w wielu wypadkach nowe pęknięcia, które stan obrazu jeszcze bardziej pogarszają.

Odmienny charakter mają uszkodzenia obrazów, malowanych na płótnie. Płócien, które po kilku wiekach stają się kruche i zmurszałe, nie można uleczyć. Skoro płótno skruszeje i podobrazie traci

swoją zwartość, to poczyna się grunt odczepiać, a równocześnie z nim warstwy samego malowania. W takich wypadkach wymiana podobrazia staje się rzeczą konieczną. Dlatego też od dawna podlepiano obraz nowym płótnem, albo też przenoszono malowania na zupełnie nowe płótno. Niewątpliwie powstawanie pęcherzy spowodowanych zniszczeniem podobrazia, w tym wypadku płótna, stanowi jedną z pierwszych oznak niszczenia obrazu. W takich wypadkach spieszna pomoc restauratora jest rzeczą konieczną, gdyż uszkodzone miejsca mogą odpaść przy najdelikatniejszym poruszeniu. Niestety pomoc przychodzi zazwyczaj za późno, wtedy kiedy części warstwy malowanej już poodpadały, co zmusza w celu zakrycia miejsc uszkodzonych do wykonywania żmudnych retuszów. Jak lekkomyślnie postępowali restauratorzy, o tym przekonać się łatwo. Małe odpryski stały się niejednokrotnie powodem tego, że pokryto je bez potrzeby znacznie większymi retuszami, kolorystycznie nieharmonizowanymi z pierwotnym malowaniem. Wzmacnianie podobrazia przez podlepianie obrazu płótnem lub też przenoszenie malowania na nowe, zasadniczo się nie zmieniło od połowy 18-wieku, kiedy te zabiegi poczęto zastosowywać. Zmieniły się jedynie zapatrywania co do stosowania samego spoiwa. Kapitalnym zagadnieniem dotyczącym dziedziny odnawiania obrazów stała się w nowszych czasach bezsprzecznie sprawa usuwania werniksów. Wiemy, że wszystkie stare obrazy były przeciągane werniksem, z biegiem czasu niejednokrotnie po kilka razy, co w konsekwencji spowodowało pożółknienie i pociemnienie obrazów. Aby stanu rzeczy nie pogarszać, nie należy zbyt pochopnie dodawać nowej powłoki werniksowej, tym bardziej, że co do samego usuwania starych werniksów panuje do dziś dnia dość duża rozbieżność poglądów. Jako zasadę można przyjąć to, że werniksów pierwotnych dobrze zachowanych, z naturalną patyną, nie należy usuwać. Powłoka werniksowa bowiem w tych wypadkach stanowi integralną część starego obrazu. Sprawa ta komplikuje się znacznie dopiero dla tego, że obrazy, zwłaszcza sto lat temu, werniksowano często nawet bez wyraźnej potrzeby. W takich wypadkach nie może być mowy o patynie naturalnej. Obrazy tak spreparowane, przeciągnięte gęstą powłoką często nawet asfaltową, nieprzejrzystą, spowodowały poważne zmiany w kolorystycznych walorach samego obrazu. W takich wypadkach usunięcie werniksu staje się koniecznością.

Do usuwania werniksu używano eliksiru składającego się z esencji terpentynowej i alkoholu z różnymi dodatkami. Nieszczęściem dla wielu obrazów stało się to, że mikstura taka daje w niektórych

wypadkach istotnie rezultaty dodatnie. Niestety, stosując te zabiegi uniwersalnie, zniszczono tysiące innych obrazów. Nie zdawano sobie bowiem sprawy z tego, że operacja ta wymaga indywidualnych zabiegów stosownie do tego, z jakiej epoki obraz pochodzi, że procedura ta wymaga nadzwyczajnej ostrożności z uwagi na różnorodność technik, stosowanych przez malarzy odmiennie w światłach, cieniach itd. Wskutek tego mamy do zanotowania liczne uszkodzenia, które powstały wskutek niewłaściwego zmywania równocześnie z werniksem delikatnych laserunków, niejednokrotnie łatwo rozpuszczalnych. To też na obrazach nieumiejętnie zmytych zauważamy bardzo często, że grunt bolusowy przebija zbyt silnie, z wielką ujmą dla kolorytu samego obrazu. Uszkodzeń tego rodzaju nie można już naprawić, gdyż jest rzeczą bezcelową domalowywanie brakujących części obrazu. Uszkodzenia powstałe wskutek tego rodzaju zabiegów spotykamy zarówno na obrazach malowanych temperą jakoteż farbami olejnymi. W pierwszym wypadku, zwłaszcza na średniowiecznych obrazach cechowego malarstwa, ucierpiały dopełnienia, wykonywane bardzo często olejnymi farbami, zwłaszcza w końcu 15 i początkach 16 stulecia. Mało zorjentowani restauratorzy nie zauważywszy różnic technicznych, jakie zachodzą między malarstwem temperowym a olejnym, usuwali dopełnienia, uważając je za późniejsze przemalowania. Uszkodzenia powstałe wskutek zmycia spotykamy bardzo często n. p. na obrazach niderlandzkich 17—18 wieku, wykonywanych techniką, operującą delikatnymi laserunkami.

Dlatego też z reguły obrazy odnawiane niewłaściwie przeciągnięto werniksem zabarwionym, względnie sosem asfaltowym.

Przystępując do odnowienia tak uszkodzonych obrazów, zawierających liczne niespodzianki, należy postępować z największą ostrożnością. W wielu wypadkach odda nieocenione usługi metoda Pettenkofera, przy pomocy której odkryjemy z łatwością te liczne zmycia i retusze wykonane niewprawną ręką mało przygotowanych restauratorów.

Z uwagi na doniosłość tego zagadnienia należy uważać za ze wszechmiar słuszny postulat, tyle razy podnoszony, że odnawianie obrazów można powierzać jedynie wykwalifikowanemu restauratorowi, który powinien ponosić całkowitą odpowiedzialność. Dlatego też w związku z odnawianiem obrazów winien być spisany dokładny protokół z prac wykonanych, poparty fotografiami zdejmowanymi w czasie zabiegów restauratorskich. Dobry technik, wyposażony w potrzebną wiedzę, nie potrzebuje się bowiem wstydzić tego, że

jego nazwisko jako restauratora będzie związane z wartościowym dziełem sztuki. Zmianę w naszych stosunkach zapowiada opublikowanie sposobów odnowienia obrazu nagrobkowego Wierzbięty z Ruszczy, opublikowanych w „Pamiętniku Muzealnym“ zesz. 6, co powitać należy z prawdziwym zadowoleniem.

INŻ. KAZIMIERZ JACKOWSKI
Dyrektor Muzeum Techniki i Przemysłu w Warszawie.

WYSTAWY KRAJOWE CZY MIĘDZYNARODOWE

WSTĘP.

Już od zarania cywilizacji twórczość i bogactwa narodów w zakresie sztuki, przemysłu i handlu, ujawniały się na zewnątrz przez targi, jarmarki i inne „pokazy“, przy czym kramy średniowieczne, kiedy kupcy i rzemieślnicy posiadali swe własne uliczki, tworzyły już wówczas rodzaj stałych wystaw.

O ile idzie o koncepcję Wystaw Międzynarodowych, to należy się doszukiwać ich źródła przede wszystkim w jarmarkach, które w połączeniu z zabawami i widowiskami przejeżdżały z miasta do miasta. Szereg ówczesnych rozporządzeń znacznie ułatwiał w czasie wystaw swobodę wwożenia i wywożenia towaru i to nawet poza granice kraju, poza tym zwalniał kupców od pewnych opłat, cudzoziemcom zaś dawał ochronę życia w czasie odwiedzania takich targów itp.

W opisywanych wyżej formach różnych pokazów nie było jednak żadnej metodyczności i np. słowo „jarmark“ po dziś dzień jest synonimem małego „bałaganiku“. Przyczyna złego leżała w braku jednolitego ośrodka dyspozycyjnego, którego zadaniem jest planowanie i koordynowanie wszelkiej pracy zbiorowej.

Z czasem dla wykonywania tych prac poczęto powoływać do życia specjalne Komitety, i kraje, które zdołały wciągnąć do współpracy jednostki rzeczywiście twórcze i sprężyste oraz zabezpieczyć im niezbędną ciągłość pracy, zaczęły zajmować w zakresie wystaw miejsce przodujące. Do tych państw należy zaliczyć w pierwszym rzędzie Francję oraz Niemcy i zadaniem mego artykułu będzie udowodnić, że sukcesy osiągane w dziedzinie wystaw przez te dwa państwa, stoją w ścisłej łączności ze znakomitą strukturą „ośrodków organizacyjnych“, mających za zadanie umiejętne zcentralizowywanie szeregu funkcji przygotowawczych, opracowanie najlepszego dla każdej Wystawy planu działania, wszechstronne

przestudiowanie możliwości finansowych oraz dopuszczalnego ryzyka, dobrze przemyślaną akwizycję wystawców, obronę ich interesów, a poza tym przekonywującą reklamę! Wszystkie te czynności są tylko napozór łatwe do wykonania, ale ile trzeba dać znojnego wysiłku i umiejętności, aby całość osiągnęła należyty poziom i dała oczekiwane rezultaty! Zgódźmy się, że nie jest łatwym zadaniem zbudować najczęściej w rekordowym czasie z zasady coś całkiem od nowa, zaludnić to „coś", zaprowadzić niezbędny ład i porządek, a poza tym podtrzymać na okres paru tygodni wzgl. miesięcy życie tego nowego tworu na odpowiednim poziomie, nie bacząc nieraz na tysiące mniej lub więcej niespodziewanych trudności i przeszkód.

Szczególnie zdarzające się opóźnienia w terminie otwierania wystaw powodują wielkie komplikacje i nieobliczalne szkody, a poza tym dają materiał nieraz do zjadliwych dowcipów, jak to miało miejsce w stosunku do ostatniej Wystawy Międzynarodowej w Paryżu.

* * *

A teraz należałoby usprawiedliwić sam tytuł artykułu, a mianowicie „Wystawy Krajowe czy Międzynarodowe".

Pozwalam sobie zauważyć, że przy tak postawionym pytaniu jedna wystawa nie wyklucza drugiej, ale naogół wystawy krajowe zawsze były i będą wielką dźwignią w uświadamianiu swoich obywateli i podciąganiu ich „wzwyż", natomiast wystawy międzynarodowe może zaczynają się już przeżywać w dotychczasowym swym układzie i dochodzić do swego zmierzchu!

Pragnąłbym, aby poniższe wywody stały się przyczynkiem do ustalenia możliwie jednolitego poglądu naszego świata muzealnego na sprawę wystaw jako takich, przede wszystkim pod względem ich ogólnej organizacji! Aby dojść do pewnych konkretnych wniosków postawiłem sobie za zadanie choć w ogólnych rzutach przedstawić dwie wielkie ale o odmiennym charakterze wystawy, które w 1937 roku zostały ujęte w realne ramy przez dwa wielkie narody!

Najpierw będę mówić z pewnych względów trochę szerzej o Wystawie Krajowej, która się odbyła w Berlinie na wiosnę b. r.,

a dopiero w drugiej kolejności, ale już b. ogólnikowo o ostatniej Wystawie Międzynarodowej w Paryżu.

Nasuwa się pytanie dlaczego nie odwrotnie? Odpowiem na to, że Wystawy Krajowe były w ogólnym rozwoju cywilizacji tworem wcześniejszym i choćby z tych względów należy im się pierwszeństwo!

WYSTAWA W BERLINIE.

Wystaw berlińskich jest taka mnogość, jak zresztą corocznie, że należy dokładnie sprecyzować; o którą chodzi. Myślę w danym wypadku o Wystawie p. t. „Gebt mir 4 Jahre Zeit" (30. IV do 20. VI, 1937 r.).

Do jakiej kategorii należałoby ją zaliczyć? Była to wystawa wybitnie sprawozdawcza o charakterze polityczno-gospodarczym, mająca na celu przedstawienie w sposób najwięcej przystępny, co zdziałał rząd „Führera" w ciągu 1-go okresu swej działalności.

Jakie do tego celu wybrano środki? Ze względu na ich oryginalność warto się dłużej zatrzymać nad tym szczegółem.

a) Użyto przede wszystkim autentycznych fotografii, powiększonych do wymiarów dotychczas niepraktykowanych, a mianowicie o powierzchni 9×6 m, to jest 54 m kwadr. (sic!)

b) Te olbrzymy zostały ujęte w kilka ruchomych ksiąg, przy czym każda z nich miała po kilkanaście stronic i obejmowała autentyczną ilustrację jednego z wielkich działów, stanowiących istotę Wystawy, a mianowicie: Niemiecką Pracę, Niemiecki Socjalizm, Niemiecką Kulturę i Niemiecką Politykę w okresie pierwszych 4-ch lat działalności Hitlera.

c) Sala, w której były umieszczone te ruchome „księgi olbrzymy" mogła pomieścić kilka tysięcy osób i każdy widział wszystko jak na dłoni!

d) Zainstalowane głośniki rozbrzmiewały melodią podniosłych utworów muzycznych, które swoim specjalnym układem i umiejętnym tempem przyczyniały się do skupienia uwagi widzów, chroniąc ich od roztargnienia i zmęczenia, co tak często ma obecnie miejsce podczas różnych wystaw na skutek bezkrytycznego nadużywania wielkich możliwości muzyki mechanicznej (myślę o nadużywaniu radiofonii).

O ile idzie o stwierdzenie, który z narodów pierwszy wprowadził do celów wystawowych na większą skalę super-fotomontaże jako takie, należy nie zapominać o pamiętnej Wystawie faszystowskiej, która miała miejsce w Rzymie w roku 1934.

Ale różnica polega na tym, że tam znalazły zastosowanie powiększenia całkiem przygodnych fotografii, a w danym wypadku jeden i ten sam nadworny fotograf przygotowywał zdjęcia w okresie całych 4-lat.

Oprócz gigantycznych „ksiąg ruchomych" zostało rozwieszonych na wielkich szklanych tablicach „12 zasadniczych ustaw" kierujących życiem państwa niemieckiego!

Nie potrzeba się rozwodzić, jakie doniosłe ma znaczenie takie umiejętne rozpowszechnianie przy każdej okazji treści obowiązujących ustaw i to wśród najliczniejszych rzesz obywateli.

Obok opisanej „sali honorowej", która przez cały czas trwania Wystawy drgała życiem, albowiem przechodziły przez nią stale z nieopisanym pietyzmem setki tysięcy zwiedzających, znajdowała się druga sala, przeznaczona dla demonstrowania filmów dźwiękowych.

Znowu jako ważny szczegół należy podkreślić fakt, że każdy z obecnych chcąc nie chcąc musiał przejść przez tę salę, a będąc zmęczonym miał możność zarazem znaleść odpoczynek.

A co otrzymywał w nagrodę? Chwilę głębokiego przeżycia, ze względu na znakomicie przemyślane filmy krótkometrażowe.

Czy organizatorzy omawianej Wystawy ograniczyli się na dostarczeniu widzowi jedynie wrażeń wzrokowych i słuchowych? Nie! Poszli dalej i uwzględnili jeszcze wielki dział, zawsze niezbędny dla przeciętnego widza wystawowego, a mianowicie demonstrujący przedmioty trójwymiarowe, z których część była w ruchu.

Wśród tysiąca eksponatów znajdowały się np.: oryginalna łódź podwodna o długości 42 m działo polowe, czołg i t. p.: poza tym była wystawiona sprężarka bezkorbowa w wykonaniu Junkersa (będąca faktycznie wynalazkiem naszego prof. R. Witkiewicza ze Lwowa); poza tym było demonstrowane całe urządzenie do badania silników lotniczych w ruchu, okrętowy silnik Diesla (waga 60 ton) ze szklaną płytą dla celów dydaktycznych, różne maszyny włókiennicze i t. p.

W innych częściach hali znajdowały się takie rzeczy, jak modele, demonstrujące np. wyniki zbiórki w Niemczech na pomoc zimową i t. p.

W urządzeniu tej hali organizatorzy nie zdołali jednak utrzymać niezbędnego umiaru, albowiem w dążeniu do stworzenia koniecznie czegoś „kolosalnego", wprost przytłoczyli człowieka zespołem wielkich i mniejszych maszyn i to niezupełnie harmonizujących ze sobą. To jest zbyt częsty błąd na różnych wystawach, aby nie zwrócić na niego specjalnej uwagi.

Obiektywnie biorąc Wystawa Berlińska mogłaby się ograniczyć do wyżej opisanych 3—4-ch większych hal. Niestety chciano jej nadać, w-g mego zdania zupełnie niepotrzebnie, charakter „powszechności" i zwiększono jeszcze o kilka hal, leżących na terenie bezpośrednio przylegającymdo znanej wieży radiowej „Funkturm", tak, że całość Wystawy w rezultacie zajęła z górą 38 tys. m^2 i objęła setki zagadnień związanych z rozwojem przypadkowo dobranych przemysłów.

Stolica Niemiec wystąpiła z własnym pokazem tego wszystkiego co zostało dokonane w zakresie budownictwa i t. p. w okresie ostatnich 4-ch lat! Pokaz miał w pewnej części charakter plastyczny i w szczególności objął modeliki ok. 200 nowych budynków użyteczności publicznej, a poza tym nowe parki i inwestycje dokonane w Berlinie w ciągu ostatnich 4-ch lat.

Oddzielne pomieszczenie było przeznaczone dla rzemiosł (zegarmistrzostwo, jubilerstwo, malarstwo stosowane, szklarstwo, krawiectwo i t. d.). Mimochodem należy zauważyć, że tego rodzaju pokazy przy wszystkich wystawach gigantycznych zwykle nie bywają przez widzów doceniane, albowiem w swej skali wprost giną w powodzi innych, a głównie tracą ze względu na swą wielką różnorodność i na ogół pierwotne metody zastosowywane wciąż jeszcze przy ich urządzaniu, a przede wszystkim ze względu na przemęczenie widzów oraz podekscytowanie szeregiem innych pokazów specjalnie fascynujących.

Zdaniem moim przemysł rzemieślniczy, chałupniczy i t. zw. ludowy raczej winny być przedmiotem oddzielnych wystaw, a nie stanowić siłą rzeczy drobnych fragmentów w ramach różnych wielkich pokazów, obejmujących t. zw. ciężkie przemysły.

Na zakończenie opisu Wystawy Berlińskiej warto zacytować hasło, które organizatorzy starali się wpoić w świadomość zwiedzających. A oto jego brzmienie: „każdy obywatel niemiecki podczas Wystawy może osobiście dokumentalnie stwierdzić, co zostało już dokonane dla dobra Państwa, ale równocześnie każdy winien wzbudzić w sobie chęć podwojenia wysiłków w następnym 4-let-

nim okresie, aby przyszłość Niemiec stanęła rzeczywiście na niewzruszonym fundamencie".

A teraz sprawa wyprowadzenia pewnych ogólnych wniosków z opisywanej wyżej Wystawy Berlińskiej:

1^0 cel postawiony przez jej głównego organizatora został osiągnięty całkowicie; frekwencja wyniosła w ciągu 7 tygodni trwania Wystawy parę milionów osób, cyfra b. pokaźna o ile nawet wziąć pod uwagę „oficjalny" charakter tej Wystawy;

2^0 sama koncepcja ze względu na zaangażowanie prestiżu władzy centralnej, była dość śmiałą, ale wiele czynników się złożyło, że ta wystawa wypadła pomyślnie, a jedna z głównych przyczyn, że do realizacji wzięli się ludzie o dużym doświadczeniu;

3^0 całkowitą nowością było wprowadzenie, jak było zaznaczone wyżej, potężnych ksiąg albumów o ruchomych kartach, zawierających super-powiększenia fotograficzne;

4^0 materiał fotograficzny był skrzętnie zbierany zawczasu przez okres 4-ch lat, co dało w rezultacie tysiące zdjęć, z których dla celów tej wystawy można było wybrać co najudatniejsze;

5^0 jako komórka wykonawcza w stosunku do całej wystawy wystąpiła wielka organizacja p. t. „Gemeinnützige Berliner Ausstellungs-Messe und Fremdenverkehrs G. m. b. H." chlubnie zapisana już od wielu lat w pamiętnikach wystaw berlińskich; przypomnę w tym miejscu choćby pamiętną wystawę p. t. „Werkstofftagung" z roku 1926, w stosunku do której jako ośrodek dyspozycyjny wystąpił wówczas Związek Inżynierów Niemieckich (V. D. I.);

6^0 warto zaznaczyć, że organizacja o której mowa dysponuje już od szeregu lat wspaniałymi nowoczesnymi halami i pomieszczeniami wystawowymi! Fakt stałej rozbudowy i ciągłego ulepszania tego aparatu stoi w związku ze zwyczajem urządzania całej serii wystaw co roku w samej tylko stolicy Niemiec, nie mówiąc już o innych wielkich wystawach, urządzanych w poszczególnych miastach prowincjonalnych jak np. Monachium, Drezno, Lipsk i t. d., a ostatnio Düsseldorf, które niezależnie od Berlina urządziło w tym roku wielką powszechną Wystawę p. t. „Schaffendes Volk"; dla ilustracji corocznego bogactwa programu wystawowego m.

Berlina warto przytoczyć nazwy wystaw, które przypadły na II połowę 1937 r. poza opisaną wyżej: Wielka Wystawa Radiowa, 30 lipca do 8 sierpnia; Międzynarodowa Wystawa Przemysłu Mlecznego, 22 do 29 sierpnia; Wystawa 700 lat Berlina, 14 sierpnia do 12 września; Doroczna Wystawa Drobnego Przemysłu Żywnościowego, 24 września do 5 października; Międzynarodowa Wystawa Łowiecka 2 do 21 listopada.

Z naszego punktu widzenia niezmiernie ważnym jest, że organizacja tych wszystkich imprez oparła się o wyżej opisaną instytucję, która dysponując fachowym aparatem wykonawczym, działa z zasady na skutek stale zdobywanego doświadczenia niezawodnie i prawie bez „ryzyka".

Czym jest w istocie taki wypróbowany aparat i to dosłownie pod wszystkimi względami, wiedzą wszyscy ci, którzy na swych barkach nieśli kiedykolwiek niełatwy trud organizacji takiej lub innej wystawy.

WYSTAWA MIĘDZYNARODOWA W PARYŻU.

Z kolei pragnąłbym poruszyć parę wybranych zagadnień związanych z tegoroczną Wystawą Międzynarodową w Paryżu.

Nie będzie moim zadaniem w tym artykule dawanie analizy ani pawilonu polskiego, ani całości tej wystawy, ze względu na szereg sprawozdań, które się ukazały na łamach naszej prasy. Osobiście w cyklu artykułów, które ogłosiłem w czerwcu 1937 r. [1]) opisałem jedynie stoisko, które zostało zorganizowane przez Muzeum Techniki i Przemysłu w ramach pawilonu polskiego. Niestety ze względu na odseparowanie budynku, przeznaczonego na dział techniczny i gospodarczy Polski, ta część ogólnego pawilonu była niestety b. mało zwiedzana nie tylko przez gości zagranicznych ale i przez naszych rodaków.

Ze spraw jednak ogólnych związanych z całością Wystawy Paryskiej pragnąłbym przede wszystkim poruszyć zagadnienie związane z rzuconym hasłem „Sztuka i Technika". Ileż to nieporozumień, domysłów, jałowych dyskusji i t. d. było prawdopodobnie

[1]) Inż. K. Jackowski: Tyg. „Świat" p. t. „Na marginesie Wystawy Międzyn. w Paryżu" Warszawa lipiec-sierpień 1937.

przeprowadzonych na terenie 40 państw, które wzięły udział w tegorocznej wystawie z racji rzucenia tego trochę bałamutnego hasła! W rezultacie okazało się, że znakomita większość pawilonów zagranicznych miała taki wygląd jak np. na ostatniej Wystawie Międzynarodowej w Brukseli, z okazji której nie było rzuconego żadnego hasła!

Najlojalniejsi okazali się Niemcy, którzy wprost matematycznie poświęcili 50% miejsca na sztukę i 50% miejsca na technikę!

A może sami organizatorzy trafnie użyli tego hasła? Śmiem wątpić, choćby ze względu na brak w tym haśle słowa „Nauka“, albowiem według opinii wielu kompetentnych ludzi, nauka zajęła bodaj czy nie najpierwsze miejsce na Wystawie paryskiej, ze względu na powołanie do życia olbrzymiego działu, zajmującego 23 tys. m kwadr., poświęconego ścisłej nauce, a ujętego w ramy t. zw. „Palais de la Decouverte“ faktycznie zaś „Pałacu Nauki“. Z tego wniosek, że przy organizowaniu wystaw wogóle, a szczególnie międzynarodowych należy być bardzo ostrożnym z ustalaniem haseł!

Między innymi sprawą pierwszorzędnej wagi przy urządzaniu wystaw międzynarodowych jest z a g a d n i e n i e b u d o w l a n e. Inaczej do tego zagadnienia mogą podchodzić państwa organizujące wystawy jako ich gospodarze, a inaczej państwa zagraniczne. Dzięki obecnej wystawie miasto Paryż zyskało przepiękne nowe gmachy, zbudowane z wielkim rozmachem, że przytoczę nowe „Trocadero“, „Palais des Arts Modernes“ i t. d.

Gdy się patrzyło na różne solidne materiały, a w szczególności marmury, używane do budowy tych monumentalnych gmachów, radowała się dusza! Ale niestety, trudno było mieć to uczucie patrząc na rozrzutność tych szlachetnych materiałów, o ile były stosowane do budowy różnych „nolens volens“ tymczasowych pawilonów cudzoziemskich, przy których te materiały z natury rzeczy zawsze muszą ulegać zniszczeniu podczas przymusowej rozbiórki.

Bardzo charakterystycznymi były zdania głoszące, że na wysokości zadania, pod względem celowości budowy wystawowej stanęli np. Niemcy, którzy w z n o s z ą c s w ó j o l b r z y m i pawilon, z góry go tak skonstruowali, że będzie mógł być przewieziony po zakończeniu wystawy do rodzinnego kraju.

O ile idzie o koszta, to podobno sama Francja wydała na budowle wystawowe z górą 1$^1/_2$ miliarda frs., a Niemcy, Włosi, Belgia, Sowiety po kilkadziesiąt milionów frs.

W szczególności podczas wystaw międzynarodowych są łożone olbrzymie sumy na urządzanie t. zw. sal honorowych, które faktycz-

nie odgrywają swą główną rolę jedynie w czasie uroczystości związanych z inauguracją danych pawilonów (co przeciętnie trwa maksimum 30—60 minut!). Następnie te kosztowne sale wzgl. hale są przeważnie omijane przez większość zwiedzających, którzy szukają na wystawach, śmiem twierdzić, przede wszystkim pokazów, demonstracji, a nie monumentalnych gmachów, które i tak można oglądać w dowolnej ilości wewnątrz miast na terenie których są urządzane współczesne wielkie wystawy!

Jak już zaznaczyłem na początku rozdziału, w-g opinii wielu kompetentnych ludzi, na pierwszy plan Wystawy paryskiej wysunął się „Pałac Nauki". Sądzę, że przez to stwierdzenie, nic się nie ujmuje blaskowi całości Wystawy, która bezspornie wzniosła się na wyżyny prawdziwego piękna i wdzięku i to nie tylko w zakresie ogólnej urbanistyki oraz fenomenalnyeh efektów, wynikających z połączenia nowoczesnego oświetlenia elektrycznego z pięknymi wodotryskami i czarem samej Sekwany, ale poza tym ze względu na wiele pięknych idei, które zostały b. umiejętnie rozwinięte głównie w 140 pawilonach ściśle francuskich, zorganizowanych z podziwu godnym rozmachem i talentem.

A jakie działy nauki i techniki zostały uwzględnione w ramach „Pałacu Odkryć" (czyli Pałacu Nauki)?

Oto wykaz kolejnych sal rozmieszczonych w „Grand Palais": Elektrostatyka, Sala Ampera i Faraday'a, Fizyka ziemi, Sala Galileusza, Krystalografia, Budowa materii, Teoria molekuł, Elektroliza, Fluorescencja, Promienie X, Radioaktywność, Sala Skłodowskiej-Curie, Promienie kosmiczne, Astronomia, Matematyka, Sala słońca, Sala księżyca, Sala planet, Sala komet, Optyka, Chemia biologiczna, Chemia rolnicza, Chemia organiczna, Chemia mineralna, Metalografia, Elektrochemia, Medycyna, Mikrobiologia, Chirurgia, Biologia. Na zakończenie „Etapy postępu cywilizacji oraz wpływ nauki na sztukę".

A teraz pytanie czy całość koncepcji, szczególnie o ile idzie o hasła i tezy rzucone przez jej ideologa i twórcę zostały konsekwentnie przeprowadzone na odcinkach poszczególnych sal i hal[1]).

---

[1]) Aby zdać sobie sprawę z doniosłości powziętej koncepcji warto przytoczyć choćby jeden z ustępów znakomitych wywodów prof. Perrin'a wypowiedzianych w okresie organizacji tego dzieła. Od Pałacu Nauki (Odkryć) oczekujemy, aby był jakoby zgęszczoną historią wyzwolenia ludzkości przez wiedzę. Aby pokazał nauki zdobywające: fizykę, chemię i biologię, szturmujące przyrodę. Chodzi o to, aby zrozumieć, że przyroda oddaje się temu, kto zgłębił jej tajemnice. Potym można ją ujarzmiać i zużytkować.

Przed daniem odpowiedzi na to pytanie należy podkreślić, że twórca Pałacu Nauki, znakomity fizyk, laureat Nobla, prof. J. Perrin w tym okresie zajmował stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Oświaty i zdołał wciągnąć do współpracy całą legię najwybitniejszych uczonych z poszczególnych uniwersytetów, politechnik i instytutów naukowych francuskich. Wszyscy oni stanęli do apelu razem ze swoimi asystentami, a co najważniejsze, z wielką ilością aparatów i przyrządów laboratoryjnych, których uruchomienie w prowizorycznym gmachu było sztuką nielada!

Każdy, kto kiedykolwiek realizował jakiś pokaz publiczny na terenie takiej czy innej wystawy, a nawet w ramach instytucji więcej stałych, jakimi są np. różne muzea, wie z góry doskonale, że nie każdy eksponat uzyskany z zewnątrz nadaje się w 100% dla celów danej ekspozycji. Trudne jest nieraz zadanie organizatorów takich pokazów; chcąc nie chcąc muszą oni czynić pewne ustępstwa, kompromisy i t. p. zabiegi dyplomatyczne.

A zatem i Pałac Odkryć mógł mieć pewne niedociągnięcia, choćby z tego względu, że nie łatwo jest zawsze odróżnić co należy do nauki a co do techniki, ale ujmując sprawę życiowo organizatorzy tego wielkiego Działu wystawowego zdali egzamin doskonale tak pod względem merytorycznym jak i ogólnie wizualnym. A warto podkreślić, że nie było to łatwym choćby i z tego względu, że „przy jednym stole“ zasiedli z jednej strony 100% uczeni, a z drugiej strony b. liczne grono architektów, artystów plastyków, grafików i dekoratorów, którzy nadali wszystkim salom niebywałego uroku dyskrecji, wdzięku i swoistej tajemniczości!

A dlaczego całość dała pod wszystkimi względami b. dobre wyniki?

Prawdopodobnie dlatego, że w czasie dwuletnich prac organizacyjnych każdy ze współtwórców był postawiony na swoje miejsce, a sprężysty i energiczny przedstawiciel Gen. Komisariatu Wystawy Paryskiej umiał bronić interesów przeciętnego widza, dla którego zawsze były, są i będą tworzone wszelkie Wystawy międzynarodowe czy krajowe.

Pozostawiając na uboczu inne szczegóły Wystawy pragnąłbym

Trzeba więc zaznaczyć etapy tych zdobyczy. Miliony ludzi zwiedzi wystawę, miliony tych, którym warunki życiowe nie pozwalają na zbliżenie się do wiedzy. Dlaczegożby wystawa nie miała obdarzyć ludzkości nowym Pasteurem lub Faradayem! Faraday był przecież drukarzem, zanim został fizykiem i odkrył indukcję elektryczną.

jeszcze zwrócić specjalną uwagę na jeden pawilon nieduży co do objętości, ale b. ciekawy pod względem idei, którą reprezentował. Był to pawilon urządzony przez „Comité français des expositions“.

Wewnątrz pawilonu zostały pomieszczone między innymi b. pociągające dioramy, które pokazywały jak wyglądały pawilony francuskie na kilku ostatnich wystawach europejskich i zamorskich. Przy tej okazji okazało się, że Francja już w r. 1885 powołała do życia samoistną komórkę organizacyjną, która w okresie ubiegłych 52 lat zdążyła urządzić ponad 100 różnych pokazów (pawilonów) przeważnie pod protektoratem państwa.

Przeglądając statut, okazuje się, że ta placówka jest instytucją użyteczności publicznej, posiada kilka tysięcy członków z grona świata artystycznego, naukowego, gospodarczego, przemysłowego i t.d. a poza tym pozostaje w ścisłej łączności z różnymi muzeami francuskimi (sic!).

Ministrowie Przemysłu i Handlu są z urzędu (w razie wyrażonej zgody) prezesami honorowymi tej instytucji. Dla organizowania poszczególnych wystaw Rada Komitetu powołuje Komisje specjalne, składające się ze stałych fachowych członków Komitetu (wszystkich członków jest 2400).

W 12 miesięcy po zamknięciu każdej wystawy, Komisje przedstawiają bilanse, przyczem ew. nadwyżki idą na poczet organizacji przyszłych pokazów. Podczas obecnej Wystawy, ze względu na jej charakter międzynarodowy, rząd francuski jako gospodarz przejął całą odpowiedzialność na siebie, tym nie mniej wielka ilość członków tej organizacji została powołana do współpracy. Pawilon, o którym była mowa wyżej, został postawiony jako symbol działalności tej doniosłej i tak pożytecznej dla Francji instytucji.

Dla człowieka interesującego się historią Wystaw Międzynarodowych będzie b. pouczające przestudiowanie pieknej księgi pamiątkowej, którą Komitet wydał z racji jubileuszu swej 50-letniej działalności.

Czytamy tam, że już w r. 1870 została powołana przy Ministerstwie Handlu stała Komisja doradcza, mająca na celu dopomaganie obywatelom francuskim w braniu udziału w wystawach zagranicznych. W skład tej Komisji wchodziło 10 posłów i senatorów, 10 przedstawicieli poszczególnych Ministerstw oraz 10 przedstawicieli ze strony Izb Przemysłowo-Handlowych. W r. 1890 Komisja ta została przeorganizowana w stały organ Wystaw Międzynarodowych a następnie w roku 1913 znów na Komisję Doradczą Wystaw!

Czytamy dalej, że wystawcy dążyli znów ze swej strony już od dawna do zrzeszania się wysuwając hasło, że przy organizowaniu każdej wystawy winna być brana w największym stopniu inicjatywa prywatna, a całość pokazu winna zawsze odpowiadać zarówno interesom państwa jak i zrzeszonych jednostek.

Póki nie doszło do takiej konsolidacji, były różne niespodzianki. I tak podczas przygotowań do I Światowej Wystawy w Hiszpanii w r. 1888 nie bacząc na apel rządu francuskiego początkowo udało się z trudem zebrać zaledwie 200 wystawców francuskich i dopiero na skutek powołania do życia w tym czasie przez znakomitego organizatora Gustave Sandoz „Komitetu Francuskiej Inicjatywy" (początkowa nazwa omawianej placówki) udało się zwerbować z górą 1800 firm przemysłowych i handlowych, które godnie zaprezentowały na terenie tej wystawy wysoki poziom twórczości francuskiej.

Z kolei Komitet organizował pawilony francuskie na wielu innych wystawach, a między innymi w Londynie w r. 1890 oraz w Moskwie w 1891 r. Szczególnie ta ostatnia wystawa była płodna w konsekwencje. Okazało się, że do chwili wystawy wiele pseudo towarów francuskich było sprzedawanych w Rosji oszukańczo, z powołaniem się na marki francuskie; dopiero wystawa pokazała oryginalne produkty i umożliwiła odróżnianie od falsyfikatów. Jak się później okazało wystawa ta doprowadziła do umowy francusko-rosyjskiej i konwencji wojskowej, zawartej w r. 1893.

Dzięki przewidującej działalności tego Komitetu Francja święciła dalsze sukcesy na szeregu wystaw międzynarodowych, podczas których zacieśniała się sympatia między Francją a ludnością poszczególnych krajów.

Takie to były szczęśliwe rezultaty inicjatywy prywatnej, która szczególnie we Francji zawsze odgrywa dominującą rolę we wszelkich poczynaniach natury publicznej inicjatywy, korzystającej zawsze jednak z oparcia o autorytet państwa!

Ciekawym jest jednak, że ponad wszystko Francuzi lubią namiętnie organizować wystawy międzynarodowe przedewszystkiem.... u siebie! Pytanie dlaczego? Albowiem zawsze najbardziej im imponuje to, że wszystkie możne kraje biorą w nich udział i z tej racji podobno twierdzili nieraz z dumą, że „ponieważ Francuz nie zna, bo nie potrzebuje znać geografii, więc geografia przychodzi do niego..."!

* * *

Kto przypatrywał się znów organizacji naszych, niezawsze fortunnych wystaw, a równocześnie zawsze ofiarnej pracy wielkich zespołów ludzi przeważnie jednak dotychczas niczym nie związanych ze sobą, ten naprawdę z zazdrością myśli, że „inni" jakoś prędzej umieją znajdować racjonalne wyjście z najtrudniejszych sytuacji. Czyżby wstyd nam było wchodzić w ich ślady?

Poruszona sprawa jest tak doniosła, że należałoby gorąco pragnąć, aby jak najprędzej wszystkie nasze instytucje zainteresowane sprawą wystaw, uznały za możliwe w oparciu o Ministerstwo Przemysłu i Handlu, jako najwyższy organ nadzorczy nad wszystkimi wystawami, rozważyć sprawę powołania do życia analogicznej do wyżej opisanej organizacji, co napewno dałoby już w niedługim czasie tak pożądane skutki.

* * *

Wracając do bezpośredniego tematu winno nas zainteresować jeszcze pytanie, jakie ogólne wnioski można wysnuć z ostatniej Wystawy paryskiej?

1) Zapytanie tak ujęte przekracza ramy referatu. Każda wielka wystawa to jakby swoista gra wojenna. Z jednej strony stoi armia, składająca się z jej organizatorów, armia uzbrojona w broń zaczepną, pragnąca za wszelką cenę zdobyć zainteresowanie widzów, pokonać ich obojętność, wytworzyć nastrój i t. d., z drugiej zaś strony czeka armia ludzi szukających zaspokojenia swych zainteresowań umysłowych i estetycznych, a poza tym zawsze i wszędzie całe oddziały sceptyków, krytyków fachowych i przygodnych, uzbrojonych często w gazy łzawiące lub też rozweselające.

2) Bezstronne omówienie wyników takiej gry wojenej wymaga przede wszystkim zakończenia „działań wojennych".

3) A za tym dopiero po zakończeniu Wystawy Paryskiej będzie można omówić wiele ciekawych szczegółów. A co się tyczy strony finansowej, to szerszy ogół będzie mógł mieć — jak zawsze w takich wypadkach — wielkie trudności w uzyskaniu ścisłych danych liczbowych. Weźmy np. ostatnią Wystawę Międzynarodową w Brukseli! Upływa prawie dwa lata od zamknięcia, a jeszcze nie można otrzymać informacji odnośnie końcowego rozrachunku!

4) Naogół jednak biorąc, nasza starsza siostrzyca

Francja dała światu pokaz imponujący, który największego sceptyka zmusił do podziwu i uznania głębokiej i wielostronnej kultury tego przepięknego kraju.

W szczególności człowieka aż zapierały te dobra materialne narodu francuskiego, których poznanie zostało tak udostępione wszystkim tym, których dobry los mógł skierować w tym czasie do stolicy stolic, jaką jest Paryż!

5) Ale ośmielam się zauważyć, że całość omawianej wystawy nic by nie straciła, gdyby ograniczyła się jedynie do 150 pawilonów ściśle francuskich, albowiem współczesne powszechne Wystawy Międzynarodowe ze względu na t. zw. pawilony cudzoziemskie stają się prawie... przeżytkiem! A dlaczego? Albowiem w dobie nad wyraz ułatwionej turystyki europejskiej i przy zawrotnym tempie motoryzacji, wielu obywateli każdego kraju ma możność zwiedzać poszczególne kraje „in natura" stykając się bezpośrednio z miejscową ludnością, folklorem itd.

6) A zatem po co wytwarzać te różne „namiastki", którymi są zawsze w swej istocie poszczególne pawilony cudzoziemskie! Po co oglądać te różne fantastyczne pomysły i silenia się na „oryginalność".

7) Naturalnie można i należy uznawać celowość wystaw międzynarodowych organizowanych na ściśle określone tematy, co zawsze umożliwia przeprowadzenie pewnej paraleli w skali międzynarodowej. Ale nic, zdaniem moim, nie usprawiedliwia tego „bigosu międzynarodowego", który na skutek jakiegoś szału międzynarodowego ma być odgrzewany co 2 lata na terenie coraz nowego państwa!

WNIOSKI.

Wnioski, które pozwalam sobie poniżej wysunąć z rozpatrzenia obu wystaw, będą mieć zastosowanie przede wszystkim w odniesieniu do naszego kraju, który ze względu na okres kiełkowania jeszcze na polu wielu zagadnień oraz ubóstwo pod względem materialnym, musi się liczyć z każdym groszem publicznym czy prywatnym, wydawanym na podobne cele.

1) Prawdziwa demokratyzacja współczesnych społeczeństw wymaga stałego i ciągłego wysiłku w uświadamianiu sze-

rokich sfer ludności o przypadającej im roli narodowej, kulturalnej i gospodarczej.

2) W rzędzie od dawna wypróbowanych środków, dających pod tym względem największy efekt należy wymienić przede wszystkim stale funkcjonujące muzea ogólne i specjalne, a w drugim rzędzie wystawy okresowe i sporadyczne.

3) Ograniczając się w danym artykule jedynie do sprawy „wystaw“ udowodniłem, że szereg kulturalnych krajów osiąga zawsze najlepsze wyniki, gdy stroną organizacyjną wystaw zajmują się komórki działające permanentnie, albowiem rzadko kiedy dobrze się mogą wywiązać z tego trudnego zadania instytucje wzgl. grupy osób, które traktują tę sprawę dorywczo[1]).

4) Pod względem ogólnej charakterystyki i klasyfikacji należy rozróżniać wystawy powszechne w przeciwieństwie do wystaw specjalnych. Pierwsze z nich są zawsze trudniejsze do zorganizowania ze względu na ich ogólny charakter i z zasady wielką różnorodność obejmowanych zagadnień. Z tych powodów są one do pewnege stopnia traktowane jako egzamin pod względem zdolności organizacyjnych narodów a poza tym urządzających je miast.

5) Zdawałoby się zatym rzeczą wysoce praktyczną, aby do organizowania wystaw były pociągane w pierwszym rzędzie organizacje, które stale mają do czynienia z pracą konstruktywno-organizacyjną w zakresie specyficznej umiejętności „pokazywania“. Jest to praca tak specjalna, że bez niezbędnego doświadczenia rzadko kiedy daje pożądane wyniki. Wśród osób mających bezsprzecznie to doświadczenie należą między innymi poza organizatorami targów np. organizatorzy muzeów ogólnych i specjalnych. Z tych względów Związek Muzeów w Polsce, powodowany troską o dobro ogólne powziął na tegorocznym Zjeździe, odbytym we Lwowie w czerwcu 1937 r. znamienną rezolucję, dążącą do zwrócenia uwagi czynników miarodajnych, zatwierdzających składy osobowe Komitetów i Zarządów Wystaw, właśnie na tę okoliczność!

---

[1]) Do wyjątków należały u nas sukcesy osiągnięte np. przez organizatorów okresowych Wystaw elektrotechnicznych, a przede wszystkim Wystawy Metalowo-Elektrycznej, ale były to wystawy ściśle fachowe, za którymi stały tak poważne organizacje jak Stow. Elektryków Polskich wzgl. Związek Przemysłowców Metalowych. Na poparcie wysuniętej tezy należy również przytoczyć celową organizację naszych Targów a przede wszystkim Poznańskich, które w b. dużym stopniu przyczyniły się do wielkiego sukcesu P. W. K. w Poznaniu.

6) Powyższe rozumowanie odnosi się również i do pawilonów krajowych na Wystawach Międzynarodowych, które już pod żadnym pozorem nie powinny być terenem eksperymentowania. Nawiasem należy wspomnieć, że w myśl Konwencji Międzynarodowej, zawartej w roku 1928, co dwa lata ma się odbywać Wystawa Międzynarodowa w coraz innym kraju — ale na szczęście nikogo nie można zmusić, aby brał udział we wszystkich tych wystawach.

7) Z tych względów należy wyróżnić celowość formy organizacyjnej, stworzonej dla tych celów przez Francję, która stale korzysta z usług opisanego wyżej „Comitée Français de Expositions".

8) Niemcy ze swej strony mogą znów poszczycić się znakomitą organizacją wystaw urządzanych w ramach stołecznego miasta, a poza tym w szeregu miast prowincjonalnych. Walory tamtejszej organizacji stołecznej zostały podkreślone w I części artykułu.

9) Pozostałaby jeszcze do omówienia sprawa odpowiedniego doboru specjalistów w zakresie sztuki graficznej. Zdaniem moim pod tym względem stoimy naogół dobrze i bynajmniej nie w tyle poza krajami o dużej kulturze, co potwierdziła ostatnia Wystawa Paryska.

Ale nie można marzyć o racjonalnej organizacji „wystaw krajowych", o ile nie posiada się odpowiednich terenów i stałych gmachów, zbudowanych do tego celu.

Pod tym względem niestety Warszawa kroczy jeszcze w danej chwili na szarym końcu, nie tylko w stosunku do innych stolic Europy, ale i naszych rodzimych miast prowincjonalnych (Poznań, Lwów).

Fakt ten był jednak już od dawna znany włodarzom naszej stolicy, którzy od pewnego czasu b. energicznie i zdecydowanie dążą do celowego i zasadniczego rozwiązania tego arcydoniosłego zagadnienia.

Należałoby pragnąć, aby wszystkie instytucje, organizacje i osoby, którym na sercu leży ten problem, współdziałały przy jego realizacji z Zarządem naszej stolicy z całym sercem i oddaniem.

Reasumując całość wywodów w stosunku do postawionego zapytania „Wystawy krajowe czy międzynarodowe", ośmielam się całkowicie przyłączyć do opinii, że Polska z wielu względów jeszcze przez dłuższy szereg lat nie powinna ubiegać się o urządzenie u siebie wystawy o charakterze międzynarodowym, a szczególnie typu „powszech-

nego". Natomiast winny być poczynione jak najrychlej wszelkie możliwe wysiłki w kierunku powołania do życia organizacji analogicznej do francuskiej w wypadkach, gdy idzie o organizowanie wystaw polskich poza granicami kraju (w r. 1938 Polska ma wziąć udział w Wystawie w New-Yorku), a najwięcej zbliżonej do organizacji berlińskiej, o ile idzie o nasze wystawy krajowe. Prasa podaje, że w r. 1943 ma być zorganizowana Wystawa z racji 25-lecia naszej niepodległości.

Zadaniem moim było udowodnić, że właśnie ten ostatni typ wystaw jest dla własnych obywateli zdecydowanie wypróbowaną dźwignią kultury, której nigdy nie może być za dużo, a brak jej może przynosić wiele niepowetowanej szkody, szczególniej w obecnym, na ogół dość bezwzględnym wyścigu narodów na arenie ogólno-światowej! Tej pracy nikt za nas i u nas nie zrobi, musimy wykonać ją sami w solidarnym wysiłku całego społeczeństwa, a w szczególności w oparciu o organizacje społeczno-oświatowe, artystyczne, techniczne, przemysłowe oraz gospodarcze! Poza tym całość naturalnie, że musi się odbywać przy ścisłej i skutecznej pomocy Rządu i Samorządu, bez udziału których tego rodzaju prace prawie nigdzie, a specjalnie w naszych warunkach podejmowane być nie mogą.

RUDOLF MĘKICKI
Kustosz Muzeum Narodowego im. Kr. Jana III we Lwowie.

JAK SIĘ OBCHODZIĆ Z WYKOPALISKAMI MONET?

Wykopaliska monet są zazwyczaj głównym źródłem wiedzy numizmatycznej, szczególnie w okresie braku źródeł rękopiśmiennych. Niemniej i w czasach późniejszych dają nam one możność poznania i wyjaśnienia różnych kwestyj monetarnych, które innymi sposobami nie dadzą się często objaśnić.

Już miejsce samo danego wykopaliska jest bardzo ważnym szczegółem i daje zazwyczaj podstawę dla ustalenia przynależności państwowej wykopanych monet. Dotyczy to w pierwszym rzędzie monet wczesnego średniowiecza, u nas piastowskich, które miały stosunkowo bardzo ograniczony zakres obiegu. Możemy dlatego n. p. przy wykopalisku denarów lub brakteatów z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że mennica mieściła się niezawodnie w pobliżu miejsca znaleziska, lub w każdym razie w niewielkiej odległości od niego. Następnie ilość znalezionych gatunków monet, liczba sztuk, z których każdy gatunek się składa, poszczególne odmiany stemplowe, głównie zaś okazy, znajdujące się w wykopalisku, które są już znane lub opatrzone napisami, co do których niema najmniejszych wątpliwości, wszystko to może być bardzo cennym materiałem do definicji czyli określenia monet, dotychczas jeszcze niewiadomych lub wogóle nieznanych. Jako rezultat otrzymamy z tych szczegółów pochodzenie monet, czas ich bicia, jak również czas ich zakopania, choćby w przybliżeniu.

Niezmiernie tedy ważną rzeczą jest, aby wykopalisko, o ile możności dostało się w całości do rąk badacza, gdyż tylko wtedy może ono, przez należyte opracowanie posłużyć do rozwiązania wielu wątpliwych i niezbadanych dotychczas kwestyj. Również i wykopaliska monet znanych lub z czasów późniejszych, szczególnie dobrze zachowanych, o ile dojdą w całości do rąk badacza, potwierdzą już znane skądinąd fakty lub rozwiążą wątpliwości, jakie dotychczas w tym względzie istniały.

Z tych przyczyn opracowanie każdego wykopaliska powinno być przeprowadzone najbardziej pedantycznie i drobiazgowo, z podaniem szczegółowym i pewnym definicji monet, odczytaniem dokładnym lat, znaków mincarskich i t. p., gdyż im dokładniej praca taka będzie wykonana, tym większą wartość dla nauki będzie miało i samo wykopalisko.

Że ziemia nasza, jak to ciągłe wykopaliska wskazują, zawiera w sobie jeszcze niezliczone skarby numizmatyczne, zawdzięczamy to naszym przodkom, mającym zwyczaj, w braku innych sposobów, zakopywać swój majątek w ziemi, robiąc to dla bezpieczeństwa, bądź to w czasie wojen i niepokojów, bądź też przed rozpoczęciem dalszej podróży, w niedowierzaniu domownikom a nawet najbliższej rodzinie. Ziemia przechowywała skarby te aż do powrotu właściciela. Gdy ten jednak w międzyczasie zginął, dopiero przypadek wydobywa skarb taki na światło dzienne.

Numizmatyka zajmuje się wykopaliskami i znaleziskami monet, niemniej jednak i srebrem w postaci rębanych kostek i sztabek.

Materiał wykopaliskowy na ziemiach polskich.

Już w czasach bardzo wczesnych, jeszcze przed Piastami były na naszych ziemiach w obiegu dość licznym, jak wskazują ostatnie wykopaliska, monety greckie, rzymskie, bizantyńskie, barbarzyńskie (celtyckie) i arabskie, które w różnych czasach i różnymi drogami do nas napływały.

Najstarszymi monetami wykopaliskowymi, jakie u nas spotykamy są monety greckie z okresu VI w. przed Chr., znachodzone głównie w dorzeczach Dniepru i Dniestru. Na okres późniejszy przypadają monety celtyckie, będące naśladownictwem monet greckich, spotykane w poszczególnych sztukach, głównie na terenie południowo-wschodnim dzisiejszego obszaru Rzeczypospolitej.

Monety rzymskie z wykopalisk są u nas znacznie częstsze i obieg ich był wcale znaczny jak świadczą wykopaliska o charakterze masowym, znane z naszej literatury w tym zakresie. Są to zazwyczaj monety cesarstwa rzymskiego, głównie denary Trajana, Hadriana, Antonina Piusa, Marka Aurelego, a więc z pierwszych dwu wieków po Chr. W okresie późniejszym, gdzieś na przełomie III i IV wieku pojawiają się monety brązowe, głównie sesterce, zmieszane czasem z aureusami lub złotymi solidami. Ilość ta jednak maleje w czasach wędrówek narodów. Przyczyną tego były niezawodnie niepokoje, które nie sprzyjały nawet ówczesnym prymitywnym stosunkom handlowym.

Wykopaliska monet bizantyńskich na ziemiach naszych nie są na ogół dość częste, zawierają procentowo dość złota, nie mają jednak nigdy charakteru masowego.

Osobną grupę wykopalisk monet, o wielkim znaczeniu naukowym tworzą srebrne monety arabskie, które łączą czasy przedhistoryczne z historycznymi. Mają one często charakter masowy i docierają do wybrzeży Bałtyku, a ze znalezisk ich poznać możemy drogi, jakimi przychodziły do Polski. Są one również ciekawym dowodem jakimi drogami rozwijał się ówczesny handel i z jak odległymi, szczególnie na ówczesne czasy, krajami byliśmy w stosunkach handlowych, w okresie od IX do początku XI wieku.

W czasach następnych kończy się napływ tych monet, a w ich miejsce pojawiają się monety niemieckie, które jedne z pierwszych w okresie historycznym zaczynają się wciskać do Polski, co ze względu na bliskie sąsiedztwo jest zupełnie zrozumiałe. Dowodzi to również o żywych stosunkach handlowych między Polską a Niemcami już w X wieku. W jakie 100 lat potem był już kraj cały zasilony dostatecznie monetą rodzimą polską, którą przekazały nam liczne wykopaliska z XI w., znalezione na ziemiach zachodnich Polski, które zawierają jednak zawsze pewną ilość monet obcych, niemieckich, czeskich, węgierskich i t. p. Z okresu tego posiadamy znaczną ilość wykopalisk, znanych z literatury naszej i obcej. Wykopaliska z wieku następnego, a więc z XII zawierają monety prawie wyłącznie polskie, są one jednak bardzo nieliczne, podobnie jak i wykopaliska denarów cienkich i brakteatów z XIII w., które znowu są już zmieszane z monetą obcą.

W okresie groszowym, a więc we wieku XIV i XV wykopaliska mają najczęściej charakter miejscowy i są zmieszane w pierwszym rzędzie z groszami czeskimi (praskimi). Składają się na nie przeważnie kwartniki (półgroszki) i denarki ostatnich Piastów i Jagiellońskie. O ile znachodziły się grosze całe, były to zawsze grosze czeskie, wśród których spotkać można było zaledwie pojedyncze sztuki groszy krakowskich Kazimierza Wielkiego. Zdarzały się natomiast wykopaliska, złożone z samych groszy praskich i to również na Rusi Czerwieńskiej. Dość liczne są wykopaliska monet ruskich i lwowskich, bitych przez Kazimierza W., Ludwika Węg., Władysława Opolczyka i Władysława Jagiełłę, a znachodzone przeważnie na obszarze trzech województw połud.-wschodnich Rzptej. Natomiast żadnych monet książąt halicko-ruskich dotychczas tu nie znaleziono. Nie bili oni bowiem własnej monety, a wszystkie transakcje handlowe do XIV w.

odbywały się głównie drogą wymiany, a tylko w znikomej części groszami czeskimi. Po zajęciu Rusi Czerwonej wprowadzono już monetę krajową.

W okresie złotowym, sięgającym od XVI do XVIII w. wykopaliska są bardzo liczne i zawierają dotychczas niespotykaną ilość gatunków monet. Do bardzo rzadkich należą jednak wykopaliska zawierające talary polskie. Podobnie też w wykopaliskach, zawierających monety złote, znaczna ich część składa się z dukatów węgierskich, rzymsko-niemieckich i niderlandzkich, a nawet tureckich, a tylko wyjątkowo z niewielkiej liczby polskich. Wśród monet srebrnych, szczególnie w czasach panowania Zygmunta III i Jana Kazimierza spotykamy w dużej ilości obok monet polskich monety obce, głównie cesarstwa rzym.-niemieckiego, dalej węgierskie, czeskie, brandenbursko-pruskie, pomorskie, śląskie i różnych domów książęcych, niemieckich.

Materiał informacyjny dotyczący danego skarbu.

Skarby monet dostają się zazwyczaj do rąk badacza z drugiej ręki. Skutkiem tego nie może on mieć pewności czy skarb jakim rozporządza jest całością czy tylko większą lub mniejszą jego częścią. Ważną tedy rzeczą jest zbadanie i określenie, choćby w przybliżeniu czy mamy do czynienia z całością skarbu czy też z jego częścią. W razie potrzeby należy w miarę możności poczynić starania i odpowiednie poszukiwania dla rekonstrukcji skarbu przez zakupienie ewentualnie istniejących jeszcze jego części.

Jedną z głównych i zasadniczych czynności przy każdym wykopalisku jest zebranie i sprawdzenie wszelkich wiadomości, tyczących danego skarbu, a więc miejsca (w miarę możności oznaczenie na mapie specjalnej), głębokości w jakiej skarb był umieszczony, odległości od drogi, lasu i t. p., sposobu przechowania, które to szczegóły będą potrzebne przy opracowaniu skarbu i mogą posłużyć do wyjaśnienia różnych kwestyj z nim związanych.

Skarby monet bywały lokowane w ziemi najczęściej w naczyniach glinianych, a więc w garnkach, dzbankach, miskach, czasem w szklankach, żelaznych kasetach, miedzianych pudełkach i t. p., w miejscach szczególnie się wybijających, w pobliżu dużych starych drzew lub pod nimi, na skraju lasów, przy drogach, obok figur, pod budynkami, na obejściu lub ogrodzie i t. p. Miejsca takie wyróżniające się swą konfiguracją i łatwe do zapamiętania były też

łatwe do odnalezienia, gdy przyszły spokojne czasy na odkopanie skarbu przez właściciela.

Zebranie naczyń takich lub choćby ich szczątków i czerepów jest konieczne i może być bardzo przydatne do wyjaśnienia różnych kwestyj związanych ze skarbem, a nawet czasem jako szczegół pomocniczy może rozwiązać pytanie kim pod względem stanowiska społecznego był właściciel skarbu, etc. etc.

Zbytecznym uzasadniać jak ważne są naczynia, dobrze do tego zachowane, dla studiów nad naszą ceramiką ludową, użytkową XVI i XVII w., której wyroby dzięki monetom datowanym mogą być ściśle co do czasu określone. Mając tak datowane naczynia możemy śledzić kolejny rozwój garncarstwa względnie hutnictwa szklanego w tych wiekach. Na nich też najlepiej zobaczymy ile zawierają wspólnych cech zdobniczych i technicznych tak z naczyniami z epoki przedhistorycznej jak i z czasów dzisiejszych.

Czynności przed oczyszczeniem chemicznym.

Zanim przystąpimy do oczyszczenia chemicznego i zakonserwowania skarbu należy całą jego zawartość zważyć. Jest to wymogiem inwentaryzacyjnym przed przystąpieniem do właściwego oczyszczenia i jest konieczne dla zorientowania się przy kupnie skarbu o jego wartości realnej.

Czyszczenie i konserwacja.

Wykopaliska monet mogą być dokładnie zdefiniowane dopiero po starannym i umiejętnym oczyszczeniu. Wtedy też możemy przeprowadzić łatwo ich podział według przynależności państwowej, panowań, gatunków, typów, odmian i t. p. Sposób postępowania zależny jest zawsze od rodzaju metalu, jego próby, a przede wszystkim od stopnia zachowania. Innego sposobu przy czyszczeniu użyjemy n. p. przy znaleziskach monet złotych, innego przy znaleziskach srebrnych i miedzianych. Przy wykopaliskach składających się z monet o wszystkich tych metalach czyścimy każdą grupę metalową osobno. Przeważna część wykopalisk i znalezisk monet na ziemiach naszych składa się z monet srebrnych. Bardzo rzadko zdarzają się skarby monet złotych, częściej natomiast zmieszane ze srebrnymi i to głównie w XVI i XVII w. Monety miedziane, głównie boratynki Jana Kazimierza zdarzają się często i to w wykopaliskach masowych, nie przedstawiają jednak dla nauki specjalnie większego znaczenia.

Naczelną zasadą przy czyszczeniu monet jak wogóle przy

wszystkich zabytkach metalowych powinno być jak najbardziej powściągliwe postępowanie. Należy raczej monet nie doczyścić niż oczyścić za wiele. Ostrożność taka wskazana jest szczególnie przy posługiwaniu się rozczynami kwasów i innych chemikaliów, przy użyciu których powinno się mieć zawsze na uwadze ich oddziaływanie na metal monety, jakkolwiek słabe rozczyny kwasów bynajmniej, nie są dla monet niebezpieczne. Patyny szlachetnej, rozumie się nie należy usuwać, monetom miedzianym nie powinno się nadawać połysku stemplowego, tak samo jak monet srebrnych nie powinno się po oczyszczeniu polerować ani nacierać do połysku. Przed przystąpieniem do czyszczenia całej zawartości skarbu wskazanem jest przeprowadzenie próby na kilkunastu sztukach źle zachowanych lub pospolitych dla upewnienia się o działaniu użytego rozczynu kwasu itp.; przy monetach, dla nauki ważniejszych n. p. przy denarach piastowskich wystarczy użyć do próby jedną lub dwie sztuki, którym i tak przy ostrożnym obchodzeniu się przy czyszczeniu nic nie grozi. Ćwiczenie jest konieczne, gdyż dopiero wprawa przez nie nabyta i doświadczenie umożliwi zastosowanie i należyte zużytkowanie osiągniętych wiadomości przy czyszczeniu monet wartościowych i cennych dla nauki.

Wiadomo, że monety drobne z niskiej próby srebra są zazwyczaj bardziej zaśniedziałe nawet wtedy, gdy były zakopane w korzystnych dla siebie warunkach, a więc we względnie szczelnym naczyniu i suchym miejscu. Oczyszczenie takich monet wymaga naturalnie dłuższej i żmudniejszej pracy, aniżeli monet z dobrej próby srebra n. p. talarów, ortów i t. p.

Całą zawartość wykopaliska kąpiemy w pierwszym rzędzie we wodzie, pozbywając się przez to prawie w całości brudu, ziemi i piasku. Skutkiem długotrwałego leżenia w ziemi i działania różnych procesów chemicznych, szczególnie znowu przy monetach drobnych i cienkich z lichego srebra, łączą się poszczególne monety w zlepki z kilku, a nawet z kilkunastu sztuk, które przed przystąpieniem do czyszczenia należy oddzielić. Jeżeli nie da się tego zrobić mechanicznie to wkładamy je na kilka dni do wody, do której dodajemy kilka kropel kwasu solnego lub siarkowego. Jeżeli mimo tego monety nie dadzą się od siebie odłączyć to wkładamy je do kąpieli z rozczynu kwasu siarkowego w stosunku 1 : 20 (t. zn. na jedną miarkę kwasu 20 miarek wody) albo gotujemy je z kamieniem winnym. Monety cienkie, które stały się łupkowate i kruche n. p. średniowieczne denary lub brakteaty wkładamy na kilka dni do wody klejowej. Monety łam-

liwe można przez ostrożne rozżarzenie pozbawić w pewnym stopniu tej wady.

Monety srebrne po pierwszym wymyciu we wodzie dzielimy na kilka grup zależnie od ich stanu pokrycia śniedzią. Mniej zaśniedziałe czyścimy w wodzie z dodatkiem znacznym amoniaku, w razie potrzeby w samym amoniaku. Możemy je też oczyścić w occie lub w kwasie cytrynowym. Używając amoniaku przy czyszczeuiu monet z lichego srebra pamiętać trzeba, aby nie leżały w nim zbyt długo. Monety bardziej śniedzią pokryte kąpiemy w rozczynie kwasu solnego lub siarkowego, jak poprzednio w stosunku 1 : 20, czyniąc to partiami.

Po pewnym czasie badamy ich stan i przekonamy się, że znaczna ich część została zupełnie oczyszczona bez jakiegokolwiek śladu ujemnego na srebrze. Należy je więc wyjąć, dokładnie wypłukać wodą i te, które uważamy za oczyszczone wygotować w wodzie, inne które mają jeszcze ślad śniedzi wkładamy powtórnie do rozczynu kwasu o tej samej sile. Zamiast gotowania możemy usunąć resztki pozostałości po kwasie przez wyługowanie t. j. przez zanurzenie monet w dwuwęglanie sodowym (sodzie aptecznej). Płynu tego należy wziąć dostateczną ilość, taką aby po zanurzeniu w nim monet pozostał on dość czysty. Siłę rozczynu badamy przez próbę.

Monety o plamach zielonkawych lub rdzawych, szczególnie te ostatnie wymagają dłuższego zabiegu, dlatego należy je oddzielić i czyścić aż do skutku osobno. Nie należy więc nigdy kąpać wszystkich monet jednakowo długo, gdyż monety względnie czyste byłyby poddane bezpotrzebnie działaniu rozczynu, dla których jest ono już zbyteczne. W trakcie czyszczenia wyjmujemy poszczególne monety kilkakrotnie, płuczemy, szczotkujemy i badamy ich stan. Gdy jest on zadowalający, monety wyjmujemy, wyługowujemy, płuczemy w czystej wodzie, wycieramy i osuszamy. Do osuszenia możemy używać trocin z miękkiego drzewa. Po oczyszczeniu przecieramy monety w razie potrzeby na miękkim suknie.

Odnośnie do używania rozczynu kwasu siarkowego przy czyszczeniu monet to zdania w tym względzie są podzielone. Znany, zmarły niedawno numizmatyk niemiecki dr M. Kirmis odradza jego używania. względnie godzi się na rozczyn słaby w ilości 10 kropel kwasu na filiżankę wody i to tylko w wypadkach, gdy zajdzie tego potrzeba. Inny numizmatyk M. P. Coste radzi używać przy czyszczeniu monet srebrnych nawet 10⁰/₀-wego rozczynu kwasu siarkowego, twierdząc, że w tego rodzaju kąpieli tak monety złote jak i srebrne nie ucierpią zupełnie. Rozczyn ten wydaje się do przeważnej części

monet za silny. Na podstawie własnej praktyki mogę zalecić jako zupełnie wystarczający, rozczyn z 1 części kwasu siarkowego na 20 części wody, a tylko dla niektórych monet pokrytych rdzawą śniedzią rozczyn z 1 części kwasu na 10 części wody. Czyszczenie postępuje powolniej, ale zato pewniej. Przy użyciu rozczynu silniejszego wskazane jest częstsze wyjmowanie monet dla przekonania się o jego działaniu.

Monety miedziane zlepione i pokryte ziemią, gliną lub piaskiem, moczymy lub gotujemy przede wszystkim we wodzie dla usunięcia tych zanieczyszczeń. Potem oczyszczamy je mechanicznie za pomocą miękkiej szczoteczki. Tak wykąpane monety wkładamy następnie do ciepłej wody mydlanej lub gotujemy je we wodzie, do której dodajemy trochę kaustycznej sody. Należy przy tym pamiętać, że ilość sody nie powinna być duża, a rozczyn taki wypróbowujemy wpierw na egzemplarzach zniszczonych bez wartości. Po takim oczyszczeniu barwa monet nie powinna się zbytnio zmienić, a powinna się stać jedynie bardziej świeża. Według innego sposobu gotuje się szare mydło ze salmiakiem, tak że masa staje się płynna, a monety pozostawia się w niej przez kilka godzin. W jednym i drugim wypadku monety dobrze wycieramy i osuszamy.

Monety miedziane pokryte śniedzią, lecz równomiernie, możemy wykąpać we wodzie, wyszczotkować i napuścić tłuszczem (oliwą), następnie wytrzeć na sucho. Może to mieć jednak zastosowanie przy monetach, na których śniedź jest równomiernie rozłożona i nie zakrywa rysunku i napisu monety. Chcąc śniedź usunąć w innych wypadkach, możemy monety miedziane kąpać w lekkim rozczynie z $^{1}/_{20}$ — $^{1}/_{10}$ części kwasu siarkowego. Działanie rozczynu badamy jak zawsze najpierw na niewielkiej ilości monet, zwyczajnie źle zachowanych. Po 5 minutach należy monety wyjąć wrzucić do czystej wody i wyszczotkować; w razie potrzeby zabieg powtarzamy ewentualnie kilkakrotnie. Przy monetach miedzianych bardzo ważne jest wyługowanie i kilkakrotne wygotowanie we wodzie. za każdym razem zmienianej, gdyż w przeciwnym razie po pewnym czasie może się śniedź znowu pojawić. Przy monetach pokrytych grubą warstwą chropowatej, z ziemią złączonej, śniedzi n. p. przy brązach rzymskich (ale bez patyny) używamy metody Kreftinga.

Czyszczenie monet miedzianych metodą Kreftinga odbywa się w następujący sposób:

Cienką blachę cynkową z metalicznym połyskiem przedziurawiamy gęsto szydłem tak, że 50-60 dziurek o 2 — 5 mm. średnicy wy-

pada na 1 dcm^2. Blachę kładziemy na szklane pierścienie o wysokości około 20 mm., które ustawiamy na dnie większego szklanego naczynia i to w ten sposób, że ostre brzegi dziurek, powstałe przez przekłuciu szydłem, są na wierzchu. Na blachę kładziemy monety przeznaczone do oczyszczenia (przy 20 mm. średnicy monet, zmieści się ich około 7-8 sztuk na 1 dcm^2); na monety kładziemy drugą taką blachę i odpowiednią ilość monet, na nie trzecią i t. p., zależnie od potrzeby, nie więcej jak 6-8 warstw. Na samą górę kładziemy blachę cynkową, której brzegi dziurek zwrócone są do środka; na nią jeszcze kilka blach cynkowych, a wszystko przyciskamy ciężarami lub kamieniami, które spoczywają na szklanych pierścieniach lub odwróconych miseczkach szklanych, w tym celu, aby ostre końce brzegów dziurek dotykały jaknajściślej monet. Teraz polewamy to wszystko 5% rozczynem ługu sodowego (Natronlauge), po czym okazuje się wkrótce wytwarzanie się gazu, a po 15-18 godzinach wszystkie monety będą oczyszczone. Potrzebują one jeszcze dokładnego wyługowania.

Robi się to w ten sposób, że monety opłukujemy w kilkakrotnie zmienianej zimnej wodzie, a następnie pozostawiamy w wodzie gorącej, w naczyniu cynkowym o dwu dnach, z których górne jest możliwie gęsto podziurawione.

Po 4 dniach wycieramy monety suknem, kładziemy na gorącą płytę kuchenną, aby wyschły lub też suszymy na odpowiednich rusztach, przy 100^0 C. Po osuszeniu i wyszczotkowaniu pędzlem lub szczotką włósienną (ew. przy użyciu aparatu, wchłaniającego kurz), otrzymujemy monety o jasno lub ciemno brunatnej barwie, podobnej jaką widzimy na monetach miedzianych obiegowych. Monety tak oczyszczone można też natrzeć oliwą, a następnie wytrzeć na sucho. Rysunek monet i napisy przed tym nieczytelne stają się ostre i zupełnie wyraźne.

M o n e t y z ł o t e, bite przeważnie z czystego złota nie zmieniają chemicznie swego składu mimo przebywania wiekowego w ziemi. Wystarczy wymyć je w letniej wodzie mydlanej i wytrzeć miękką flanelą, irchą a nawet miękką szczoteczką do zębów. Jeżeli to nie wystarcza wkładamy monety złote do ciepłej wody mydlanej, do której dodajemy $^1/_{20}$ do $^1/_{10}$ części amoniaku. Przy silnie przylegających cząstkach ziemi można monety złote gotować we wodzie, do której dodajemy szczyptę sody. Bardzo ważnym jest dokładne wypłukanie monet, a następnie osuszenie, co uskuteczniamy najlepiej w mułe

torfowym lub w miękkich trocinach. Ewentualną patynę koloru czerwonawo-żółtawego, jaka pozostaje zwyczajnie w zagłębieniach między rysunkiem i literami nie należy usuwać.

Badanie monet, ich porządkowanie i definicja.

Następną czynnością po oczyszczeniu wykopaliska jest zważenie całej jego zawartości, tak dla celów inwentaryzacyjnych jak i dla przekonania się o różnicy wagi przed czyszczeniem i po oczyszczeniu, czyli o ubytku wskutek zanieczyszczenia i śniedzi.

Teraz możemy z łatwością, w większości wypadków, przeprowadzić definicję poszczególnych sztuk i zależnie od ich przynależności państwowej, gatunków, dat, odmian stemplowych, przystąpić do podziału na odpowiednie grupy.

Zwyczajnie dzielimy wszystkie monety na dwie zasadnicze grupy t. j. na polskie i obce, gdyż przy większych wykopaliskach tak monet średniowiecznych jak i z czasów późniejszych, głównie z końca XVI i XVII wieku, monetom polskim towarzyszą zazwyczaj bardzo często i monety obce. Mając zestawione te dwie grupy przystępujemy w pierwszym rzędzie do dalszej segregacji monet polskich według panowań, tworząc z nich równocześnie grupy gatunkowe, a więc n. p. przy skarbie monet składających się z monet Zygmunta III i Jana Kazimierza układamy osobno monety tych królów, według gatunków n. p. orty, szóstaki, trojaki. półtoraki, krucierze, grosze, szelągi i t. p., rozdzielając przy tym koronne od litewskich, gdańskich, toruńskich, ryskich, elbląskich i innych.

Te mniejsze już grupy dzielimy według lat, typów i ważniejszych odmian. Drobnych odmian, szczególnie kropkowych nie bierzemy w rachubę.

Podobnie postępujemy i z monetami obcymi, które dzielimy w pierwszym rzędzie według ich przynależności państwowej, a następnie według panowań, gatunków, lat, typów, odmian i t. p. Mając tak rozsegregowane całe wykopalisko wkładamy poszczególne grupy do odpowiednich prowizorycznych kopert, o wymiarach zależnych od ilości sztuk w danej grupie. Następnie dopiero przystępujemy do opisu poszczególnych sztuk na osobnych, do tego celu przygotowanych kopertach kwadratowych z jasnego papieru, najlepiej o wymiarach 5×5 cm^2, które nadają się do wszystkich gatunków monet, począwszy od denarów aż do talarów.

Przy opisie monet na kopertach podajemy kolejno nazwę państwa, ewentualnie linię książęcą, imię panującego z datami panowania,

gatunek monety (przy monetach datowanych ich rok), szczególne cechy, znaki mincarskie, literaturę, stan zachowania, ewentualnie wartość numizmatyczną. Nietylko typ monety, lecz każda jej odmiana winna mieć osobną kopertę. Tylko monety jednakowe mogą być pomieszczone w większej ilości w jednej, a w miarę potrzeby w kilku kopertach.

Przy większej ilości monet identycznych wyłączamy zazwyczaj jeden lub dwa najpiękniejsze egzemplarze, umieszczając je w jednej kopercie, inne traktujemy jako dublety, umieszczając je w dalszych kopertach. Tak wypełnione koperty układamy chronologicznie według panowań, oznaczając ich kolejność numerami porządkowymi. Przy monetach polskich w obrębie każdego panowania dajemy pierwszeństwo monetom koronnym, po których dopiero idą litewskie, gdańskie, toruńskie, ryskie i elbląskie. Odnośnie do gatunków układamy je, rozpoczynając zazwyczaj od sztuk najdrobniejszych, a więc od denarów. W handlu numizmatycznym, zagranicznym bywają monety, tak polskie jak i obce, układane odwrotnie, a więc od sztuk najgrubszych w dół. W katalogu monet i medali Czapskiego zastosowany jest również ten drugi system.

W numizmatyce zagranicznej dla wszystkich istniejących monet przyjęto następujący system podziału:

I. Monety starożytne (greckie, rzymskie, bizantyńskie, barbarzyńskie, z czasów wędrówek narodów).

II. „ średniowieczne

III. „ nowożytne.

a) Cesarstwa i królestwa (Cesarstwo rzymsko-niemieckie, Austria, Czechy, Węgry, Rosja, Kraje bałkańskie, Dania, Anglia, Francja, Polska, Portugalia, Szwecja, Hiszpania).

b) Państwo kościelne, arcybiskupstwa, biskupstwa, zakony (krzyżacki, maltański, inflancki), opactwa, miejsca odpustowe etc.

c) Dawne domy książęce, w porządku alfabetycznym: Anhalt, Badenia, Bawaria, Brandenburgia - Prusy, Branderburgia frankońska, Brunszwik, Hannower, Henneberg, Hessia, Holstein, Jülich-Cleve i Berg, Lauenburg, Leuchtenberg, Lotaryngia, Meklemburgia, Nassau, Oldenburgia, Palatynat (Pfalz), Pomorze, Saksonia, Siedmiogród, Śląsk, Wirtembergia i inne.

d) Nowe domy książęce, w porządku alfabetycznym: Arenberg, Auersperg, Barby, Batthyani, Bentheim-Tecklenburg-Rheda, Bretzenheim, Château-Renaud (Lotaryngia), Croy, Diepholz, Erbach, Friedberg, Fürstenberg, Fugger, Gronsfeld, Hanau, Hatzfeld, Hohenlohe-Neuenstein-Waldenburg, Hohenzollern-Hechingen, Hohnstein, Horn, Jever, Isenburg, Khevenhüller, Königstein, Kurlandia, Leiningen, Lichten-

stein, Lippe, Lobkovitz, Löwenstein, Mansfeld, Montfort, Oettingen, Ortenburg, Fryzia wsch., Paar, Pappenheim, Rantzau, Reckheim, Regenstein, Reuss, Rietberg, Rosenberg, Salm, Sayn, Schauenburg, Schlick, Schwarzburg, Schwarzenberg, Solms, Spork, Sprizenstein, Stolberg, Sulz in Klettgau, Thurn i Taxis, Vianen, Waldeck, Wallenstein, Wallmoden-Gimborn, Wied, Windischgrätz, Wollfstein i inne.

e) Miasta (w porządku alfabetycznym).

f) Szwajcaria i jej miasta.

g) Italia i jej miasta.

h) Niderlandy (południowe: Brabancja, Flandria etc.,
północne: Holandia, Geldria, Fryzja zachodnia, Zeelandia, Utrecht, Transizulania, Groninga, Królestwo holenderskie).

i) Monety pozaeuropejskie, wschodnie etc.

Przy definicji monet obcych niezbędna jest odnośna literatura, a w braku jej duże usługi może oddać mniejszy lub większy zbiór katalogów aukcyjnych większych zbiorów numizmatycznych. Dla definicji monet obcych, szczególnie drobnych niezliczonej ilości książąstewek niemieckich, biskupstw, miast i t. p. konieczna jest znajomość ich herbów.

Bogato ilustrowane katalogi, łatwo zresztą dostępne, mogą być w tym bardzo pomocne.

Opracowanie zestawienia (rodowodu) skarbu.

Skarb dokładnie zbadany, zdefiniowany i należycie ułożony może dopiero posłużyć do opracowania naukowego zestawienia, które jest równie koniecznie dla celów inwentaryzacyjnych jak i dla ewentualnego ogłoszenia drukiem. Przy wykopaliskach mieszanych zestawienie winno zawierać osobno spisane grupy monet polskich, osobno obcych. Poza tym w zestawieniu pisemnym należy umieścić następujące dane:

1) miejscowość wykopaliska (znaleziska),
2) datę jego znalezienia,
3) charakterystykę ogólną zawartości,
4) wagę (ciężar) przed czyszczeniem i po oczyszczeniu,
5) wagę przeciętną poszczególnych gatunków (już ale po oczy szczeniu) przynajmniej od 10 sztuk w górę,
6) ilość ogólną sztuk,
7) ilość poszczególnych gatunków,
8) przy monetach datowanych rok najstarszej monety,
9) rok najmłodszej monety; data ta wskaże nam z niewielkim odchyleniem czas zakopania skarbu,

10) bliższe dane, tyczące samego znaleziska,
11) szczegółowe zestawienie liczbowe według panowań, lat etc.,
12) pochodzenie (zakupno, dar, własne znalezisko i t. p.),
13) nr inwentarza i w końcu
14) uwagi.

Inwentaryzacja.

Każde wykopalisko względnie znalezisko monet uważamy za jedną pozycję inwentarzową. Otrzymuje ono dlatego jeden numer inwentarzowy, łamany przez liczbę porządkową, bieżącą poszczególnych monet odmiennych z oznaczeniem przy niej w nawiasie ilości dalszych sztuk identycznych, powtarzających się, względnie takich, których odmian, bardzo nieistotnych, nie uwzględniamy. Na konkretnym przykładzie przedstawia się to w następujący sposób: Mając w jakimś skarbie wśród całego szeregu monet n. p. 16 trojaków krakowskich z r. 1622, znanych i zwyczajnie bez odmian z herbem „Sas" podskarbiego Mikołaja Daniłłowicza, trojaki te dostaną n. p. nr inwentarzowy wykopaliska 1560/1 a w nawiasie ilość sztuk, a więc w tym wypadku (16). W rezultacie cyfra 1560/1(16) oznacza bieżący numer inwentarza, liczbę porz. typu lub odmiany i ilość sztuk danego typu lub odmiany. Numery te wpisujemy na torebkach (kopertach).

Przy inwentowaniu skarbu wpisujemy do książki inwentarza ogólnego lub działowego wszystkie dane według rodowodu, który wykonaliśmy po definicji monet w osobnym zestawieniu na arkuszu. Dla dokładnej inwentaryzacji sporządzamy wpierw katalog kartkowy, ale tylko monet odmiennych, odpisując wszelkie dane z kopert, zawierających poszczególne monety. Monety znane już w literaturze opisujemy krótko powołując się na istniejącą literaturę drukowaną (przy monetach polskich n. p. na Katalog Czapskiego lub Podręcznik Gumowskiego etc.).

Przy typach i odmianach dotychczas nieznanych opisujemy monetę szczegółowo według przyjętych i znanych wzorów lub doklejamy obok odbitkę ołówkową lub sporządzoną zapomocą farby drukarskiej przez odpowiedni odcisk na wilgotnym papierze, którą wycinamy i naklejamy.

Znakowanie.

Pisanie (oznaczanie) numerów inwentarza na monetach atramentem nie jest wskazane. Mogłoby ono mieć zastosowanie i byłoby

często przydatne, musiałoby być jednak wykonywane bardzo drobnymi cyframi małym piórkiem angielskim. Pisanie cyfr tuszem czarnym nie jest znowu praktyczne ze względu na małą trwałość.

Przechowywanie.

Monety z wykopalisk przechowujemy w dwojaki sposób: sztuki, które mogą uzupełnić, istniejący w danym muzeum, zbiór numizmatyczny włączamy do zbioru ogólnego, umieszczając je w odpowiednich czasowi i gatunkowi miejscach, w osobnych przegródkach. Resztę przechowujemy we wspomnianych już kopertach (torebkach) papierowych i pudełkach w kasie ogniotrwałej lub w braku tejże w szafie zwyczajnej pod zamknięciem.

Przy wykopaliskach masowych znajduje się zazwyczaj duża ilość dubletów i wyłania się tu pytanie czy po dokładnym nawet zbadaniu i opracowaniu skarbu można się tych dubletów pozbyć czy uważając je za integralną część wykopaliska pozostawić w całości. Zdaniem naszym nie należy pozbywać się nigdy dubletów występujących nawet w znacznej ilości, gdyż dla przyszłych badań, uzyskania przeciętnej wagi, próby srebra i innych celów naukowych tylko całość lub przynajmniej znaczna część skarbu może dostarczyć potrzebnych materiałów przyszłemu badaczowi. Jak ważnym jest to n. p. przy monetach piastowskich nie potrzebujemy uzasadniać. Stwierdzono już kilkakrotnie, że przy opracowaniu różnych skarbów nawet przez bardzo pedantycznych numizmatyków zachodzą przy dużych ilościach monet pewne niedopatrzenia i pomyłki w odczytaniu napisów i dat etc. Otóż przy zachowaniu skarbu w całości sprawdzenie różnych szczegółów i ewentualne skorygowanie jest zawsze możliwe. W innym wypadku polegać musimy na danych, jakie w większej lub mniejszej ilości zostawił ten, do którego rąk dostało się wykopalisko. Zwyczajnie są one niewystarczające.

Ekspozycja.

Skarby monet możemy wystawić jako całość łącznie z naczyniem lub jego szczątkami, o ile takie się zachowały, bądź też wyłączyć tylko te okazy, które brakowały w dotychczas posiadanej kolekcji i umieścić je w zbiorze ogólnym, a resztę monet pozostawić w przechowaniu. W każdym wypadku monety powinny być tak opisane lub oznaczone, aby można było każdej chwili stwierdzić, które egzemplarze pochodzą z wykopaliska i z jakiego.

Wystawiając całość wykopaliska układamy osobno jedynie poszczególne gatunki monet z każdego panowania w pewnej kolejności, resztę monet powtarzających się układamy grupami w odpowiednich przegródkach, możliwie proporcjonalnych, zaopatrując wszystko w odpowiednie objaśnienia (panowanie, gatunek, daty, wartość danej grupy w ówczesnych złotych, wartość całego skarbu w złotych etc.). Przy układaniu poszczególnych gatunków używamy dla każdego z nich po dwa egzemplarze, najlepiej zachowane, dla pokazania strony głównej i odwrotnej.

Niektóre skarby dadzą się wystawić bardzo dobrze sposobem plastycznego grafikonu, który uzmysławia bardzo przejrzyście stosunek proporcjonalny gatunków monet, reprezentowanych w danym skarbie.

Bardzo ważne i wzbudzające zainteresowanie zwiedzających muzea, jest przedstawienie metodą poglądową, zapomocą większej ilości różnych monet, z pewnego okresu, wartości obiegowej pieniądza, na podstawie cen różnych artykułów, a więc żywności, ubiorów, płac i t. p.

SPIS TREŚCI:

★ ★

★